DZIŚ 12 STRON

Rok IV | Niedziela 26 sierpnia 1934 r. | Nr. 220

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Odpowiedź Japonji na notę sowiecką

Koncentracja floty wojennej i eskadr lotniczych

TOKJO, 25. 8. (tel. wł.) Gabinet japoński zaaprobował dziś odpowiedź, przedstawioną przez ministra spraw zagranicznych na notę rządu sowieckiego. Treść odpowiedzi ogłoszona będzie dopiero po wręczeniu jej ambasadorowi sowieckiemu w Tokjo, co nastąpić ma dziś po południu lub jutro. Według pogłosek nota rządu japońskiego jest utrzymana w ostrym tonie.

LONDYN, 25. 8. (tel. wł.) Wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość, nadeszła z Szanghaju, że Japonja przystąpiła do koncentracji swej floty wojennej w porcie Dajren. Na redzie tego portu znajduje się rzekomo 30 wielkich japońskich jednostek morskich pod parą, gotowych każdej chwili do wyruszenia w drogę.

Japońskie ministerstwo wojny wydało rozkaz wysłania do Charbina eskadry lotniczej, złożonej z 75-ciu samolotów bombowych.

Wiadomość o koncentracji floty japońskiej w porcie Dajren dotychczas nie została zdementowana przez ambasadę japońską w Londynie.

W Szanghaju rozeszły się niepotwierdzone wprawdzie alarmujące wiadomości, jakoby flotylla amerykańska, złożona z krążownika „August" i dwóch torpedowców, otrzymała nagle rozkaz wyruszenia z Cingtao do Dajren.

MUKDEN, 25. 8. Rząd mandżurski wyraził swą zgodę na wysłanie do Dairenu japońskich sił lotniczych. Władze mandżurskie zarządziły dalej wzmocnienie oddziałów wojskowych na kolei wschodnio-chińskiej. Z Szanghaj-Kwang wysłano w kierunku Charbina 3 pułki piechoty.

PARYŻ, 25. 8. (tel. wł.) Treść ogłoszonej przez Sowiety noty rosyjskiej do rządu japońskiego w sprawie kolei wschodnio-chińskiej i w sprawie zajść w Mandżurji wywołała we francuskich kołach politycznych wielkie wrażenie.

Mówi się tutaj, że interwencja wielkich mocarstw, mających interesy na Dalekim Wschodzie, może jedynie na krótko wstrzymać wybuch otwartego konfliktu japońsko-sowieckiego, który grozi pożarem wojennym nietylko w Azji, lecz również na Pacyfiku.

Woj. Grażyński popiera stanowisko robotników w sprawie turnusów

Kongres rad zakładowych okaże się zbędny?

Wojewoda Śląski dr. Grażyński przyjął wczoraj delegację organizacji zawodowych zrzeszonych w Z. Z. Z. w osobach prezesu związku górników posła Fessera i sekretarza okręgowego związku metalowców p. Bajdura. Delegacja interwenjowała w sprawie urlopów taryfowych dla robotników powracających z turnusów zarówno w przemyśle górniczym jak i hutniczym. Delegacja złożyła Wojewodzie obszerne sprawozdanie z dotychczas odbytych z przedstawicielami pracodawców konferencji i uzasadniała słuszność postulatów robotniczych. P. Wojewoda Grażyński oświadczył delegacji, że sprawą tą już się zajął i właśnie przedpołudniem odbył już w tej sprawie konferencję z pracodawcami. W nadchodzący czwartek wyznaczył p. Wojewoda w tej sprawie, konferencję z przedstawicielami pracodawców, na której ostatecznie długotrwały spór pomiędzy pracodawcami i robotnikami zostanie zlikwidowany. Wojewoda dr. Grażyński oświadczył, że przychyla się w zupełności do postulatów robotniczych i zajmie odpowiednie temu stanowisko na konferencji.

O ile zatarg ten zostanie na konferencji załatwiony, odpadnie potrzeba zwoływania kongresu rad załogowych przedsiębiorstw hutniczych i górniczych G. Śląska.

W kongresie tym mieli jak wiadomo uczestniczyć radcowie zakładowi Zjed. Zaw. Pol., Zjed. Chrz. Zw. Zaw., Z. Z. Z, oraz organizacji klasowych.

Translokacja floty wojennej Francji

Demonstracją wobec Niemiec

PARYŻ, 25. 8. (tel. wł.) Wielką sensację w świecie politycznym wywarł rozkaz admiralicji francuskiej, dotyczący tranzlokacji śródziemnomorskiej floty francuskiej na wody północne. Eskadry francuskie, mające swoje bazy dotychczasowe w Tulonie i Bizercie, przeniesione będą w listopadzie do Szerburga i Brestu.

Decyzję tę komentują powszechnie jako odpowiedź francuską na uruchomienie pancerników niemieckich oraz jako dowód znacznej poprawy stosunków francusko-włoskich, jaka się dokonała naskutek groźby niemieckiej, godzącej we Włochy poprzez Austrję.

Prasa angielska twierdzi, że te przesunięcia floty francuskiej dokonały się w ścisłem porozumieniu z rządem angielskim.

—o—

Murzyn zrobił swoje...

PARYŻ, 25. 8. (tel. wł.) W dniu wczorajszym wydalona została z granic Francji dalsza grupa górników polskich; wydalenie pozostaje w związki z wypadkami na kopalni Escarpelle. Żandarmerja francuska odstawiła do granicy 46 górników. Dalszy transport Polaków odejść ma w dniu 31. sierpnia.

—o—

Przemycony gabinet dentystyczny Kasy Chorych w Bielsku

Miljon złotych grzywny i pozbawienie wolności grozi Leiblowiczowi

B. urzędnicy celni jako współoskarżeni

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie odbędzie się 3. września sensacyjna rozprawa przeciwko właścicielowi znanej hurtowni utensylji dentystycznych Józefowi Leiblowiczowi, który jest dostawcą niemal wszystkich kas chorych, lecznic i szpitali na terenie Śląska i woj. krakowskiego, oskarżonemu o uprawianie na wielką skalę przemytu oraz przekupstwo urzędników.

Wespół z Leiblowiczem zasiądzie na ławie oskarżonych dwóch urzędników b. referent wydziału karnego Urzędu Celnego w Krakowie i jego zastępca.

Oskarżeni odpowiadać będą zarówno za przestępstwa z ustawy karno-skarbowej, jak i kodeksu karnego.

Aferę przemytniczą Leiblowicza wykryła Śląska Straż Graniczna z komisarjatu w Bielsku, która stwierdziła m. in., że całe urządzenie dentystyczne bielskie i kasy chorych, które dostarczył Leiblowicz, jest sprowadzone z pominięciem obowiązujących przepisów celnych.

W toku dochodzeń uzyskano niezbite dowody poszkodowania przez Leiblowicza Skarbu Państwa na 200 tysięcy złotych. Niewątpliwie jednak rozmiary wyrządzonych przezeń szkód są znacznie większe.

Leiblowiczowi poza karą wolnościową grozi grzywna w wysokości miljona złotych.

Eksplozja w rafinerji

Z Bielska donoszą: Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny eksplodował w rafinerji nafty Vacum Oil Comp. w Czechowicach kocioł destylacyjny, skutkiem czego doznali poważnych poparzeń robotnicy Franciszek Komraus i Józef Zioberczyk z Czechowic.

Przewieziono ich do szpitala w Bielsku, gdzie znajdują się pod opieką lekarską.

Komisja finansowa

Ubezpieczalni Społecznych

WARSZAWA, 25. 8. P. prezes Rady Ministrów powołał na członków specjalnej komisji do spraw finansowych ubezpieczeń społecznych następujące osoby: dyr. Piotra Jarockiego, dyr. Jerzego Nowaka, dyr. Jana Lgockiego, nacz. Antoniego Repeczkę, dyr. Aleksandra Weryhę, dyr. Klemensa Remera.

Komisja odbyła pierwsze posiedzenie w dniu 23. sierpnia b. r. i przystąpiła do prac, związanych ze zbadaniem stanu finansowego poszczególnych zakładów.

Kolejarz pod kołami

Z Bielska donoszą: Na torze stacji kolejowej w Dziedzicach najechał pociąg osobowy Nr. 1713 na 33-letniego Romana Kosowskiego, zwrotniczego z Komorowic, powiat Biała. Kosowski doznał zmiażdżenia lewej ręki i ogólnych obrażeń ciała.

Po udzieleniu na miejscu pierwszej pomocy, przewieziony został do szpitala w Bielsku, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

„Machnięty" na 10 mies.

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał w dniu wczorajszym Roman Machnik z Katowic oskarżony o uprawianie agitacji na rzecz partji komunistycznej. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sądowej sąd skazał Machnika na 10 miesięcy więzienia.

Reakcja giełdy na areszt. „rzezimieszków" kapitału

akcje żyrardowskie zwyżkują

WARSZAWA, 25. 8. Apelacyjny sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia, p. J. Demant, prowadzi w dalszym ciągu śledztwo w sprawie afery żyrardowskiej. Szczegóły tego śledztwa, jak i dotychczasowe wyniki, trzymane są w ścisłej tajemnicy. Sądząc ze środka zapobiegawczego, który zastosował sędzia Demant w stosunku do obydwu dyrektorów, przestępstwa muszą być poważne.

W kołach prawniczych przypuszczają, iż oskarżenie dyrektorów Vermeerscha i Caena pójdzie w kierunku trzech artykułów, k. k., tj. 187, który mówi o usiłowaniu fałszowaniu dokumentów, oraz 268 i 269, które mówią o nadużyciu zaufania i o lichwie pieniężnej.

Art. 187 k. k. może mieć zastosowanie do dyr. Vermeerscha, ponieważ, jak wiadomo, w jego mieszkaniu w czasie rewizji, przeprowadzonej przez władze, znaleziono książki walnych zgromadzeń Zakładów Żyrardowskich, które powinny znajdować się w biurach Zakładów.

Koła giełdowe żywo reagują na zmiany w Żyrardowie. Akcje żyrardowskie, które przed ustanowieniem sekwestru sądowego kosztowały tylko 4 zł. za sztukę, obecnie osiągnęły kurs 20 zł.

—o—

Katastrofalna powódź w Indjach

LONDYN, 25. 8. Z Kalkuty donoszą o katastrofie powodzi w prowincji Bihar, która była nawiedzona w styczniu bieżącego roku przez gwałtowne trzęsienie ziemi. Na skutek ulewnych deszczów, połączonych w oberwaniem się chmur poziom wód Gangesu i jego dopływów wzrósł w ciągu ostatnich 24 godzin o 14 m. Około 50 wiosek uległo całkowitemu zniszczeniu. Również miasto Arrah, znajdujące się w centrum trzęsienia ziemi, jest pod wodą. Niemal połowa domów w mieście uległa zniszczeniu.

Postrach młodych dziewcząt

schwytany przed ucieczką zagranicę.

Wilno, 26 8. — Naskuek listów gończych zatrzymano w Filipowiczach znanego handlarza żywym towarem Berka Bukszana, vel Krohołca pochodzącego z terenu Wileńszczyzny.

Bukszan zamierzał zbiec zagranicę i oczekiwał przewodników, którzy mieli go przeprowadzić przez granicę.

Przy zatrzymanym znaleziono większą sumę gotówki w walucie zagranicznej i fałszywy paszport.

Bukszan jest dobrze znany policji i poszukiwany jest za szereg sprawek wywiezienia młodych dziewcząt zagranicę i wydania ich na pastwę nierządu.

B. Bukszan w ciągu trzech lat przebywał w Ameryce i Brazylji, w roku zaś 1933 przybył spowrotem do Polski i rozpoczął swą niecną działalność.

Nowy zastrzyk.

Austrja otrzymała 300 miljonów.

Paryż, 26 sierpnia. — „Quotidien" twierdzi w obszernym artykule, że kanclerz Schuschnigg przyjechał do Francji, aby zdobyć sobie pewność co do dwu kwestyj: pierwsza — to finansowa i gospodarcza pomoc dla Austrji, druga — to przywrócenie Habsburgów.

Wpierw pojechał do Włoch dla otrzymania pewnych dyrektyw, a następnie przyjechał do Francji.

Opierając się na artykule „Wiener Ztg.", dziennik francuski twierdzi dalej, że Dollfuss otrzymał w Genewie pożyczkę w wysokości 300 miljonów szylingów, z czego na Francję przypada 300 miljonów franków.

Dotychczas pożyczka opiera się tylko na ustnem, ale formalnem przyrzeczeniu Francji i udzielona została pod warunkiem nienaruszenia konstytucji. Gabinet Dollfussa zręcznie lawirował między tem przyrzeczeniem a polityką dyktowaną z Rzymu.

Schuschnigg przyjechał do Francji by jeszcze przed sesją genewską, na której sprawa nowej pożyczki zostanie poruszona, zbadać nastrój francuskich czynników.

Z drugiej strony Schuschnigg jest zdecydowanym legitymistą, jak zresztą wszyscy członkowie jego gabinetu i pracuje wytrwale nad restauracją Habsburgów. Naturalnie nie przyzna on tego otwarcie, jak długo Francja solidaryzować się będzie ze stanowiskiem Małej Ententy, ale z pewnością nie zaniedba żadnej okazji, by zjednać Francję dla Ottona.

Groźne noty przyjmowane z... uśmiechem.

Tylko Europa chce wojny rosyjsko-japońskiej!

Bo Azja nie...

Paryż, 26 sierpnia. Uwaga prasy paryskiej zwrócona jest szczególnie na wydarzenia, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie.

„Petit Journal" zaznacza, że Sowiety przygotowują swe wstąpienie do Ligi Narodów, Japonja zaś ma poważne troski na Pacyfiku, nie jest to zatem moment odpowiedni dla podjęcia niepewnej walki.

Korespondent „Petit Parisien" w Szanghaju podkreśla, że konflikt rosyjsko-japoński mniej jest niepokojący na miejscu, niż widziany z Europy. — Tokjo i Moskwa - pisze korespondent —dokonywują energicznych demarches dyplomatycznych, które jednak przyjmowane są z uśmiechem, ponieważ wszyscy wiedzą doskonale, że jest to bluff strony przeciwnej.

„Le Journal" wyraża zapatrywanie, że jesteśmy świadkami nowego epizodu rywalizacji morskiej, gdzie w grę wchodzi ni mniej ni więcej tylko sprawa panowania nad pacyfikiem.

Według „Excelsiora", w Japonji odczuwa się pewne zdenerwowanie. Przyjmuje się tam awanse Berlina, a pozatem kierownicy polityki japońskiej dają również posłuch pewnym sugestjom Londynu, gdzie rozwija się kampanja na rzecz powrotu do dawnego sojuszu angielsko-japońskiego.

Wielki statek turystyczny „Colombine"

w porcie gdyńskim.

Gdynia, 26 sierpnia. Wielki francuski statek turystyczny „Colombine", który raz już zatrzymał się w naszym porcie przyszedł z Helsingforsu do Gdyni. 179 pasażerów s/s „Colombine" — wysiadło na redzie w Sopotach, skąd przybyło autokarami do Gdyni.

Po zwiedzeniu portu i miasta wycieczkowicze francuscy zostali zaokrętowani i o godz. 20 opuścili Gdynię, udając się w dalszą drogę do Kopenhagi, dokąd w drodze powrotnej do Francji zdąża i czasowo zatrzyma się s/s „Colombine".

Pokwitowanie zamiast urlopu.

Skarga robotników na niesumiennego fabrykanta.

Łódź, 26 8. — Ostatnio na terenie Łodzi zanotowany został jedyny w swoim rodzaju wypadek, który rzuca snop światła na niezdrowe stosunki panujące w fabrykach łódzkich.

Rzadko się przecież zdarza, aby na tle zatargów pomiędzy robotnikami, a przemysłowcem — kierowano sprawę do prokuratora...

A jednak taki wypadek zdarzył się.

W firmie Aron Kaszub przy ul. Drewnowskiej Nr. 77 zatrudnionych jest 300 robotników. Fabryka włókiennicza prosperuje bez zarzutu, strajków niema i zdawałoby się, że panują tam sielskie stosunki.

Tymczasem za kulisami fabryki dokonywa się najohydniejszego wyzysku, wbrew ustawom i przepisom, a później deprawuje się duszę robotnika żądając fałszywych świadectw.

Jak się bowiem okazuje właściciel fabryki już od pięciu lat nie wypłaca robotnikom urlopów. Rokrocznie zjawia się wśród robotników emisarjusz Kaszuba, który kolejno podsuwa robotnikom kartkę treści następującej: „Niniejszym kwituję z urlopu za rok 1934 (1933, 1932 poprzednio) i żadnych pretensji z tego tytułu nie wnoszę". Tu następuje podpis robotnika.

Przedtem jednak tenże emisarjusz „puszcza" pogłoskę, że kto nie podpisze pójdzie na bruk....

Oczywiste, że tak steroryzowani robotnicy, w obawie przed utratą pracy — podpisywa fałszywe kartki.

Ale w bieżącym roku znalazło się kilku robotników, którzy sprzeciwili się temu, zostali usunięci — i cała afera wyszła najaw.

Sprawa znalazła się u Inspektora Pracy. Steroryzowani robotnicy badani przez inspekatora milczeli, obawiając się konsekwencji.

Byli tacy, którzy składali zeznania niezgodne z prawdą, co zostało stwierdzone przez inspektora. Ale szczytem ohydnych metod, deprawujących dusze robotnika przez zmuszanie do fałszywych zeznań, był przebieg konferencji w Inspektoracie.

Tutaj z jednej strony wystąpili przedstawiciele firmy, którzy sprowadzili z sobą 12 robotników, rzekomych delegatów robotniczych fabryki.

„Delegaci" oświadczyli przed inspektorem, że nie byli zmuszani do podpisywania dokumentu zrzeczenia się urlopu, a czynili to dobrowolnie.

Na pytanie dlaczego to robili — nie umieli dać odpowiedzi.

Sytuacja stała się mocno niewyraźna i wysoce przygnębiająca....

W rezultacie przeciwko Kaszubowi sprawa skierowana została do prokuratora.

Bankiet w złotej sali

po zakończeniu ćwiczeń w Biedrusku.

Poznań, 26 8. — W piątek po zakończeniu ćwiczeń w Biedrusku odbył się w miejscowem kasynie obiad na cześć attaches wojskowych. Po powrocie do Poznania goście cudzoziemscy wzięli udział w przyjęciu, wydanem przez miasto w złotej sali ratusza. Prócz attaches wojskowych i gen. Nygrena, szefa sztabu generalnego armji szwedzkiej, obecni byli: szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, gen. Orlicz - Dreszer, dowódca o. k. gen. Frank, przedstawiciele władz cywilnych oraz honorowi konsulowie państw obcych w Poznaniu. Powitał gości prezydent miasta Ratajski, podkreślając, że wita ich w tym przybytku obywatelskiej pracy pokojowej nie jako wysłanników srogiego Marsa, ale jako straż przyboczną anioła pokoju.

Odpowiedział toastem na cześć miasta gen. Nygren, a na cześć armji polskiej toastował dziekan korpusu attaches wojskowych w Warszawie, pułkownik angielski Connal. Po bankiecie goście udali się gremjalnie do palmiarni, a następnie odjechali do Warszawy.

Organizacje rzemieślnicze protestują

przeciwko konkurencji szkół i więzień.

Warszawa, 26 8. — Organizacje rzemieślnicze skierowały memorjał do ministerstwa przemysłu i handlu, wskazując na potrzebę opracowania przez ministerstwo przem. i handlu projektu rozporządzenia rady ministrów, określającego granice zastosowania ustawy przemysłowej do przedsiębiorstw państwowych i pracy przemysłowej w publicznych zakładach naukowych oraz zakładach karnych i poprawczych, a to z uwagi na to, że w wielu tego rodzaju przedsiębiorstwach i zakładach jest wykonywane rzemiosło.

Ponadto organizacje rzemieślnicze domagają się, ażeby w przepisach wykonawczych do znowelizowanej ustawy przemysłowej, przy ustalaniu terminu, przed którym zostały prawa nabyte, uważać za ten termin dzień 1 lipca ub. r. dla woj. śląskiego i dzień 15 grudnia 1937 r. dla pozostałego obszaru państwa.

W dalszym ciągu organizacje rzemieślnicze wraz z samorządem rzemieślniczym domagają się, ażeby zaliczenie danego przedsiębiorstwa do przemysłu fabrycznego lub rzemieślniczego nastąpiło z urzędu lub na wniosek izby rzemieślniczej. Związku izb rzemieślniczych lub Izby handlowej. Wreszcie, ażeby osoba prawna mogła prowadzić przemysł rzemieślniczy dopiero po uzyskaniu karty rzemieślniczej przez wszystkich współwłaścicieli przedsiębiorstwa rzemieślniczego.

Premjer węgierski Goemboes

ożenił się ze swą rozwiedzioną żoną.

Budapeszt, 26 sierpnia. Premjer węgierski Gömbös zawarł we czwartek związek małżeński — ze swą pierwszą żoną Małgorzatą, z domu Reichert.

Premjer Gömbös ożenił się z nią po raz pierwszy przed 10 laty i miał z nią troje dzieci. Następnie rozwiódł się i ożenił się po raz drugi z córką wybitnego przemysłowca. Marietta Pel latini-Braun, która zmarła przed rokiem. Obecna trzecia, a zarazem była pierwsza żona premjera węgierskiego — jest córką znanego przemysłowca Reicherta.

Napad na konduktora.

Zuchwały rabunek w pociągu towarowym.

Lublin, 26 8. — W nocy dokonano napadu na konduktora pociągu towarowego, zdążającego z Lublina do Dęblina.

Na 4-tym kilometrze za Lublinem na brek wskoczyło dwóch osobników, z których jeden uderzył konduktora w głowę, drugi zaś strącił go z pociągu na tor kolejowy. Napastnicy zrabowali konduktorowi Stanisławowi Makarewiczowi latarkę i worek z żywnością, poczem zeskoczyli z wagonu i zbiegli.

Makarewicz doznał, na szczęście tylko lekkich potłuczeń, tak, że o własnych siłach mógł dojść do Lublina, gdzie zawiadomił o napadzie władze kolejowe i policję. Napastników ujęto niebawem. Okazali się nimi dwaj zawodowi złodzieje kolejowi Edward Misiurek lat 21 i Franciszek Borkowski lat 32. Obu złoczyńców osadzono w zamku lubelskim.

Piorun zabił gajowego.

Burza nad Sieradzem.

Sieradz, 26 8. (Od wł. kor.) Nad powiatem sieradzkim przeszła burza z piorunami która wywołała kilka drobnych pożarów.

Piorun zabił idącego polem do lasu gajowego lasów Dąbrówka gm. Bogumiłów Kazimierza Kamolę.

Groźny wypadek na kop. Śląsk w Chropaczowie

200 górników cudem umkło śmierci

Przed kilku dniami na kop. Śląsk w Chropaczowie został nagle zalany pokład na głębokości 330 mtr. (Oddział II.) Zbierająca się w wyższych pokładach w starych gankach i zawaliskach woda, przerwała cienką ścianę węgla i runęła olbrzymią falą w dół.

Napływ wody był tak ogromny, że robotnicy musieli rzucić wszystko, aby ratować życie. Uciekali oni pod szyb, a woda rosła zastraszająco, sięgając robotnikom aż pod ramiona. Dwustu robotników uciekało tak w panicznym strachu pod szyb, a za nimi huczała woda, zrywając prowizoryczne tamy, stawiane przez robotników.

Groza położenia była tem większa, że w razie zatopienia pomp, groziło zalanie kopalni i zatopienie znajdujących się na dole robotników. Tylko 10 ctm. więcej wody wystarczyło do zatrzymania pomp, oraz wszystkich maszyn, gdyż hala maszynowa znajduje się właśnie na poziomie 330.

Tylko wielkim zbiornikom, wbudowanym dokoła szybu należy zawdzięczać, że obeszło się bez straszliwej w swych skutkach katastrofy.

Niebezpieczeństwo takiej katastrofy istnieje jednak nadal, a może być usunięte, jeżeli nadzór techniczny będzie spuszczał wodę z górnych pokładów powoli do przekopów.

Niezależnie od tego zabezpieczenia naltży skończyć z rabunkową gospodarką na tej kopalni, która była przyczyną powyższego wypadku. W tym samym dniu wybuchł pożar na oddziale II., skąd także robotnicy musieli uciekać.

—o—

220 tys. złotych

sprzeniewierzyli sekwestratorzy skarbowi w Warszawie

WARSZAWA, 25. 8. Władze skarbowe wykryły na terenie 28 urzędu skarbowego wielkie nadużycia.

W wyniku dochodzeń stwiedzono, że nadużyć dopuszczali się sekwestratorzy Łukaszewicz, Zawisza i Borówka przyczem wykazano, że straty skarbu państwa wynoszą około 220 tysięcy złotych. Nadużycia polegały na fałszowaniu kwitarjuszy.

Władze skarbowe wydały specjalny okólnik, zaostrzający kontrolę nietylko wszystkich urzędów skarbowych, lecz przedewszystkiem sekwestratorów. Sekwestratorzy zobowiązani będą najpóźniej dnia następnego składać w kasach urzędu zainkasowane pieniądze. Pozatem prowadzona będzie specjalnie zaostrzona kontrola.

Ameryka rajem bandytów

3 napady w jednym dniu

NOWY JORK, 25. 8. W ciągu dnia wczorajszego dokonano ponownie trzech wielkich napadów rabunkowych. W miejscowości Butler (Pensylwanja) trzech uzbrojonych bandytów napadło na opancerzony wagon pocztowy i skradło 50.000 dolarów w gotówce. Pościg policyjny nie dał wyników.

W miejscowości Rome (Georgia) bandyci uzbrojeni w karabiny maszynowe obezwładnili personel jednego z banków. Łupem ich padło 9000 dolarów. Rabusie zbiegli bez śladu.

W Cleveland (Ohio) 4 bandytów zrabowało towary wartości 8000 dolarów. Pościg nie dał wyników.

„Węglarze“

Jakkolwiek wiele okoliczności przemawia za tem, by na kradzieże węglowe w dobie obecnej nędzy patrzeć nieco przez palce — złodzieje węglowi zwalczani są jednak zgodnie z ustawą i na skutek interwencji przemożnych właścicieli terenów węglowych.

Ostatnio za to przestępstwo nędzy aresztowano w Brzozowicach i Kamieniu Konrada Radwańskiego, Rudolfa Nowaka oraz Leona Ziaję.

Pracuje się w nadgodzinach

a stosują turnusy

Ciekawe stosunki na kop. Wolfgang-Wawel

W dniu wczorajszym interwenjowała u inspektora pracy inż. Papieża rada zakładowa kopalni Wolfgang-Wawel w sprawie zniesienia urlopów turnusowych na tej kopalni.

Jak wiadomo na kopalni tej wysyła się co miesiąc 500 robotników na urlop turnusowy, aczkolwiek sytuacja na tej kopalni w ostatnim czasie znacznie się polepszyła.

Delegacja robotników podkreśliła, że na kopalni pracuje się obecnie nadgodziny, wobec czego żądanie zniesienia urlopów turnusowych jest uzasadnione.

Po wysłuchaniu postulatów robotników inspektor pracy Papież przyrzekł, że z przedstawionym mu materjałem bliżej się zapozna i zwoła w najbliższym czasie w tej sprawie konferencję przedstawicieli pracodawców i związków zawodowych.

Zaginął

ale czy naprawdę?

Przed niedawnym czasem wydalił się z domu 31-letni biuralista Wojciech Kokoczyński z Siemianowic (ul. Barbary 25) stanu wolnego i dotychczas do domu nie powrócił.

Wiadomości, któreby się mogły przyczynić do ustalenia obecnego miejsca pobytu, należy kierować do najbliższego Urzędu Policyjnego.

Gwizdnął przez kraty

Po długich poszukiwaniach udało się policji przytrzymać niebezpiecznego złodzieja-włamywacza Stefana Gwizdoła, który jakkolwiek miał zamieszkiwać w Orzegowie (kol. Podlasem 8), przecież był nieuchwytny.

Przestępcę osadzono w areszcie policyjnym, zabezpieczonym przed jakąkolwiek próbą ucieczki.

Mimo wszystko jednak Gwizdoł zdołał wyłamać kraty i uciec bez śladu.

Miano go dostawić do sądu, czekającego na odbycie przez Gwizdoła 7-miesięcznego więzienia.

Gwizdoł gwizda, ale chyba nie długo.

Krwawe zajście w Bojszowach

zastrzelony za niekorzystne zeznania w sądzie

Duszą od żelazka chciał zamordować szwagra

Z Pszczyny donoszą: Wczoraj wieczorem o godz. 23-ej na drodze w Bojszowach Dolnych w czasie kłótni, powstałej na tle osobistych porachunków z tytułu niedawnych rozpraw sądowych zastrzelony został z karabinu wojskowego 27-letni robotnik Jan Noras, żonaty, zamieszkały w Bojszowach Nowych.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć wskutek postrzału w kręgosłup i płuca.

Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Pod zarzutem zabójstwa przytrzymano 21-letniego Jędrysika Teofila, bez zajęcia, 22-letniego Ludwika Kapiasa również bez zajęcia obaj z Bojszów Nowych, którym odebrano karabin z nabojami.

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego popołudnia w mieszkaniu 21-letniego krawca Mężyka Rufina w Rydułtowach (ul. Głożeńska 5), powstała kłótnia pomiędzy nim a szwagrem Robertem Kuźnikiem z Wodzisławia. W czasie kłótni Mężyk uderzył żelazną duszą do żelazka Kuźnika w głowę i zranił go poważnie.

W związku z tem Kuźnik opuścił mieszkanie i udał się na miejscowy posterunek, by donieść o wypadku.

Mężyk pobiegł za nim i na ul. Dworcowej zaczepił Kuźnika i niespostrzeżenie pchnął go nożem kuchennym w prawe biodro.

Kuźnika przewieziono do lecznicy Sp. Brackiej w Rydułtowach, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, a następnie w stanie poważnym przewieziono go do domu rodziców w Wodzisławiu.

Mężyka przytrzymano do przeprowadzenia dochodzeń.

Poszedł w „nieznane“

Z Bielska donoszą: Przed około dwoma tygodniami wydalił się z domu 14-letni uczeń szkolny Egner Ryszard z Bielska (ul. Głowackiego nr. 5) i dotychczas do domu nie powrócił. Zaginiony jest wzrostu około 160 cm, postać szczupła, twarz blada pociągła, oczy niebieskie, włosy blond, zęby zdrowe, ubrany w jasne spodnie, czarną marynarkę, szary swetr, bez rękawów.

Kto zawinił?

urzędnik czy klijent

Urząd pocztowy w W. Hajdukach zgłosił policji, że 25-letni Bronisław Kuleja z Katowic (Wojewódzka 36), usiłował dopuścić się oszustwa, przez przedstawienie do wypłaty książeczki oszczędności na kwotę 71 zł., jakkolwiek mógł podjąć jedynie 51 zł.

Trudno ustalić jak daleko tu sięga oszustwo, albowiem okazało się, że winę przedewszystkiem ponosi urzędnik pocztowy w Katowicach, który podczas ostatniego podjęcia gotówki przez Kuleja wyprowadził błędne saldo.

Kulej twierdzi, że został wprowadzony w błąd przez pocztę — urzędnik pocztowy, że zachodziła tu chęć oszustwa. W sprawie tej skierowano do sądu doniesienie.

Spłoszony świętokradźca

Z Tarn. Gór donoszą (R): Do kościoła parafjalnego w Nakle dostał się przy pomocy podrobionych wielkich kluczy od drzwi głównych świętokradczy osobnik. Porozbijał wszystkie skarbonki, które na szczęście zostały dnia poprzedniego opróżnione, a następnie, jak świadczą o tem ślady na ołtarzu głównym, usiłował splądrować tabernaculum.

Niespodziewanie jednak dochodzące z zewnątrz jakieś głosy i kroki przechodzących osób tak przestraszyły świętokradcę, że nie wyrządzając jakiejkolwiek większej szkody, uciekł najszybciej. Był to jakiś niedoświadczony osobnik, którego wiele kosztowało podrabianie misternych kluczy.

—o—

Obozy nadmorskie

Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej Warszawa, Widok 10. Tel. 699-66 podaje do powszechnej wiadomości, że Propagandowe Obozy Nadmorskie w Jastarni i Helu trwać będą do dnia 15. września b. r. Przyjazd do obozów w dowolnym czasie. Pobyt jednotygodniowy z utrzymaniem zł. 22,50, dwutygodniowy zł. 45,—. Pomieszczenie w domkach campingowych i namiotach. Indywualna zniżka kolejowa 50 od obecnej taryfy.

Informacyj co do zapisów udzielają wszystkie Oddziały L. M. K.

„Biedni emeryci“

B. gen. dyrektorzy „Wspólnoty“

skarżą o wypłatę rent

W związku z ustanowieniem nadzoru w „Wspólnocie Interesów“ w maju r. b. powiadomiono rencistów Wspólnoty, że zobowiązania zarządu w stosunku do rencistów, podlegają przepisom moratoryjnym, i że renciści na równi są traktowani z innymi z nieuprzywilejowanymi wierzycielami. Niezależnie jednak od tego stanowiska, nadzór postanowił wypłacać rencistom w miarę posiadanych środków pieniężnych renty do wysokości 250 zł.

W związku z powyższem, jak donosi prasa niemiecka, niektórzy renciści wystąpili przeciwko nadzorowi na drogę sądową. Sąd Grodzki w Katowicach wydał orzeczenie, w myśl którego wypłata rent nie podlega przepisom moratoryjnym.

Chodzi tu oczywiście w pierwszym rzędzie o wszystkich b. gen. dyrektorów, jak np. o p. Bernhardta i wyższych urzędników otrzymujących wysokie emerytury. Nie potrzebuje nas boleć o nich głowa.

Niedole i zbrodnie

Wczoraj wieczorem przy pomocy podrobionych kluczy weszli nieznani sprawcy do biura Powiatowej Ogólno-Miejscowej Kasy Chorych w Katowicach, przy ul. Mikołowskiej 17, lecz prawdopodobnie spłoszeni przez stróża nocnego, nic nie skradłszy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Dzisiejszej nocy po wyłamaniu żelaznych krat w oknie i wyduszeniu szyby weszli również nieznani sprawcy do biura F-my Ford w Katowicach, przy ul. M. Piłsudskiego 43 i porozrzucali korespondencję.

Także i w tym wypadku sprawcy zostali spłoszeni i zbiegli.

Złodzieje drobiu

Z Cieszyna donoszą: Onegdajszej nocy weszli nieznani dotychczas sprawcy po wyważeniu drzwi do chlewa Podleśnego Andrzeja w Międzyrzeczu Górnem, celem kradzieży drobiu.

Podleśny zbudzony ze snu, przytrzymał sprawców, lecz jeden z nich uderzył Podleśnego jakimś tępem narzędziem w czoło i zranił poważnie, poczem sprawcy nierozpoznani zbiegli.

Katolickie oblicze Belgji.

Federacja stowarzyszeń, — Związki robotnicze, — Scriptores catholici, — Walloni i Flamandowie.

(Korespondencja własna

Bruksela — w sierpniu.

Katolickie życie Belgji bieży tak wartkim potokiem, że wprost trudno nadążyć z notowaniem poszczególnych etapów, które ten bieg znaczą.

Zacznijmy od centralnej organizacji jaką jest „Union Catholique Belge". Związek ten powstał przed trzynastu laty i ma za zadanie centralizować i koordynować prace wszystkich organizacyj katolickich na terenie całego kraju. Ostatnio odbyte walne zgromadzenie wykazało, iż spełni on najdokładniej swe zadania, reprezentując dążenia wszystkich katolików Belgji.

Początkowo wchodziły do Unji tylko cztery największe grupy, jakoto Federacja związków i kół katolickich, Boerenhound Belge i związek rolny, organizacje klas średnich oraz Liga pracowników chrześcijańskich. Z biegiem czasu ramy te okazały się zaciasne, to też przeprowadzono zmiany w statucie, w którym uwzględniono możność przyjmowania poszczególnych organizacyj prowincjonalnych nie należących do powyżej wymienionych czterech grup, z których każda rozciąga się na cały kraj. W nowym statucie cztery wielkie grupy zatrzymują pewne przywileje jak wysyłanie po 12 delegatów na walne zgromadzenie Unji oraz czterech do zarządu i posiadania stałego reprezentanta w sekretarjacie. Inne organizacje posiadają reprezentacje stosunkowo mniejsze. Aby nikt nie został pominięty pewną ilość miejsc w walnem zgromadzeniu Unji i jej zarządach zarezerwowano dla organizacyj politycznych i wybitnych osobistości. Np. automatycznie mają prawo udziału w Walnem zgromadzeniu wszyscy katolicy, ministrowie oraz b. ministrowie, a do zarządu wchodzi z urzędu przewodniczący katolickiej grupy parlamentu. W ten sposób Unja ujmuje w jedną całość ogół katolików belgijskich zgrupowanych w najróżnorodniejszych organizacjach i związkach.

Jedna z czterech wielkich grup, mianowicie organizacje klas średnich odbyła w drugiej połowie lipca swój zjazd walny. Pisząc w liczbie mnogiej „organizacje" rozumiemy dwa zupełnie różne związki walloński i flamandzki, które dopiero teraz połączyły się w „Federacje narodową klas średnich". Godnem jest specjalnego podkreślenia, iż tylko na płaszczyźnie organizacyj katolickich możliwe tu jest zbliżenie między obu grupami etnicznemi. Federacja reprezentuje interesy około trzydziestu siedmiu tysięcy członków. Pomijając sam bieg rozpraw ostatniego zjazdu zaznaczyć należy, iż b. wiele wniosków przechodziło jednomyślnemi głosami delegatów obu grup, co dla tych, którzy znają zagadnienie flamandzkie jest niemałą rewelacją i rokuje wielkie nadzieje dla przyszłości ruchu katolickiego i jego dobroczynnego wpływu na uspokojenie najzdrażliwszych zagadnień wewnętrznych Belgji. Nic więc dziwnego, iż tutejsza opinja uważa dzień utworzenia tej federacji za historyczny nietylko dla klas średnich, ale dla wszystkich katolików kraju.

W parę dni później Konferencja Syndykatów Pracowników Chrześcijańskich obchodziła bardzo uroczyście swe 25-lecie. — Grupa ta, choć jeszcze przed kilkunastu laty bardzo nieliczna, dziś przekracza trzysta tysięcy członków. Niezmiernie charakterystycznym dla obecnych nastrojów jest fakt, iż wzrostowi syndykatów chrześcijańskich towarzyszy żywiołowy odpływ robotników z analogicznych organizacyj socjalistycznych, które doniedawna sądziły, iż posiadają monopol do reprezentowania klasy robotniczej. Syndykaty socjalistyczne w ciągu piętnastu lat straciły przeszło sto tysięcy członków, ale najlepiej może obecne tendencje scharakteryżują następujące cyfry:

Przed piętnastu laty stosunek organizacyj robotniczych przedstawiał się jak 1:10, na niekorzyść katolików, a obecnie jest już tylko jak 1:2. Ruch w tym kierunku stale się rozwija, bo robotnicy coraz bardziej odwracają się od haseł rewolucyjnych, rozumiejąc, iż w razie ich urzeczywistnienia oni pierwsi padliby ofiarą „wielkich awantur ekonomicznych" jak się ostatnio wyraził jeden z delegatów.

Sam kongres stał się nietylko terenem obrad, ale wielką manifestacją zdrowo myślących warstw robotniczych, 25.000 uczestników przemaszerowało w zwartym pochodzie przez ulice Charleroi, gdzie kongres obradował i wzięło udział w walnem zgromadzeniu. Entuzjazm uczestników, rozważny spokój i wola przezwyciężenia obecnych trudności oraz szczere zaufanie do kierowników napawają na tym odcinku optymizmem którym przepojone są wszystkie działy pracy katolickiej.

W tym samym czasie, kiedy w Charleroi obradowały masy robotnicze, w Brukseli w domu prasy, odbyło się inauguracyjne zgromadzenie nowego związku „Scriptores Catholici" grupującego śmietankę intelektualną w osobach pisarzy wszelkich rodzajów od dziennikarzy włącznie. I tu obie grupy językowe zrobiły wszystko, aby uniknąć najmniejszych nawet zaognień. Poszczególni pisarze przemawiali każdy w swoim języku przyczem nie uciekano się ani razu do tłumacza. Przewodniczącym został baron van den Bosch.

Obserwując prace tych najróżnorodniejszych związków i ośrodków widzimy, jak w naszych oczach tężeje i wzmacnia się od góry do dołu mocny kościec ruchu ogólnonarodowego, opartego na zasadach katolickich, które jedne potrafią zbliżyć grupy dotąd wrogie.

Poza szeregiem spraw bieżących na specjalną uwagę zasługują referaty wygłoszone przez prof. kat. Uniwersytetu w Louvain Eyskensa pt. „Flandrja i reorganizacja ekonomiczna w ramach państwa" oraz posła z Antwerpji Delwaide'a „Flandrja w obliczu idei politycznych". Na zakończenie przemawiali ministr. Van Cauwelaert i Van Isacker oświetlając obecny stan kraju i na tym tle osiągnęte od wojny, przez ruch flamandzki zdobycze jak uniwersytet flamandzki w Gandawie, flam. uniwersytet kat. w Louvain oraz żeński w Antwerpji, jak również flamandyzację szkolnictwa, armji, sądownictwa itd.

Ale starsze społeczeństwo myśli nietylko o sobie, wiele a może najwięcej wysiłków wkłada się w prace wychowawcze i szkolnictwo. Dwa pierwsze dni bieżącego miesiąca zgromadziły w Brukseli w instytucie św. Ludwika licznych księży, zakonników i świeckich profesorów szkół i najróżniejszych zakładów wychowawczych ze wszystkich stron Belgji.

Jak ważne dla życia kraju są podobne zebrania pedagogów katolickich łatwo zrozumieć, jeżeli przypomnimy sobie, iż szkolnictwo katolickie (t. zw. libre) wychowuje więcej niż połowę młodzieży całego państwa, czyli, że co rok bardzo poważnie podnosi się siła katolickiego elementu w kraju przez liczne rzesze uświadomionych młodych obywateli, wychowanych całkowicie w tych szkołach. Na tegorocznym zjeździe rozważano sprawę utworzenia Narodowej Ligi szkolnictwa średniego, któraby obejmowała wszystkich profesorów zgrupowanych w syndykacie, wszystkie stowarzyszenia byłych wychowanków oraz całość związków rodzicielskich. Rozpatrywano również sprawę przeciwdziałania atakom liberalnym które przedewszystkiem skierowane są przeciw katolickiemu szkolnictwu.

Tadeusz Sopoćko, b. konsul.

Na zarobek od wczesnej młodości.

Dzieci, utrzymujące bezrobotnych rodziców.

Grajkowie podwórzowi o sobie i innych.

Znowu orkiestra. Poprostu rozpacz. Opędzić się nie można od tych natrętnych dźwięków.

Wyglądam przez okno. Dlaczego? Nie wiem. Może ze złości, może z ciekawości, a może dlatego, że to był dobry pretekst, żeby na chwilę przerwać pracę.

Na podwórzu stało dwóch, może dwunastoletnich chłopaków. Jeden ubrany był w mund. harcerski, drugi w granatową marynarkę. Obaj mieli jasne czupryny. Obaj grali na skrzypcach.

— Jak skończycie. to przyjdźcie tu do mnie.

— Dobrze— zgodzili się, nie dziwiąc się nawet mojej propozycji.

Skończyli. Grali pewnie krócej niż wszędzie.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry. Wiecie —mówię —może sobie pogadamy. Ja piszę do gazety, to później o was coś napiszę.

— A niby poco?

— No. żeby ludzie wiedzieli, jak dziś dzieci zarabiają. To będzie taki wywiad. Dobrze?

— Dobrze, może być. — Za obu decyduje ten w harcerskiem ubraniu. Jest nieco wyższy od swego towarzysza. Ma 13 lat. Ten niższy jest o rok młodszy.

— Dawno tak chodzicie po podwórkach?

— Nie, kilka miesięcy od tego lata.

— Dużo zarabiacie?

—Jak czasem. Dwa złote, trzy, czasem cztery.

— To dużo. A co robicie z temi pieniędzmi?

— A oddajemy w domu. Potrzebne są.

— Czem twój ojciec się zajmuje?

— Jego to jest dozorcą — starszy chłopak wskazuje na młodszego —a mój to był szoferem, teraz jest bezrobotny, ale się stara na policję. Jak go przyjmą to nam będzie lepiej.

— A dlaczego ty nosisz harcerski mundurek?

— Bo ja jestem harcerz. On też. W tym roku, to nie płacimy składek, to nie mamy legitymacyj, ale obaj należymy do harcerzy.

— Chodzicie do szkoły?

— Tak— zabiera głos ten w granatowej marynarce— ja jestem w piątym, a on w szóstym oddziale.

— Uczyliście się grać?

— Nie, my to gramy tylko ze słuchu.

— A on? — pytam.

— On też. My to jesteśmy przyjaciele od dawna.

— Może jeszcze powiecie, jak się nazywacie, to napiszę o was.

—Powiedzieć to możemy, ale nie do gazety.

— Dlaczego?

— A bo pani niezna naszego podwórka. Jakby się dowiedzieli, że byliśmy w gazecie, toby dopiero była heca, no. Oni nie wiedzą, że my gramy, a tak toby był wstyd.

— No dobrze, jak nie chcecie, to nie napiszę, ale to znowu nie jest taki wstyd

— Dla nas to wstyd. . .

Już nie mówiliśmy wiele ze sobą. Jakoś się urwał kontakt. Ale dałam słowo że nie zdradzę ich nazwisk.

TWIERDZA ZAMYKANA NA KLUCZ.

W twierdzy nieprzystępnej Gibraltaru przyjęty był od dziesiątków lat zwyczaj przekazywania co wieczór po capstrzyku kluczy od bramy fortecznej gubernatorowi. Ceremonja ta odbywała się z wielką uroczystością: sierżant, poprzedzany przez trębaczy i doboszów, w asyście kilkunastu żołnierzy udawał się z placu ćwiczeń do gmachu, gdzie rezyduje gubernator, niosąc na srebrnej tacy symboliczne klucze. Co rano z tą samą uroczystością odbierano klucze i zanoszono je do twierdzy. Tradycyjny ceremonjał zaniechany został od czasu wojny i dopiero w tym roku przywrócony. Ceremonji przyglądają się codzień tłumy chłopów hiszpańskich ze wsi okolicznych.

Od „latających trumien"

do nowoczesnego lotnictwa wojskowego.

Rok 1918, rok odzyskania przez Polskę po półtorawiekowej blisko niewoli niepodległego bytu, rozpoczyna i w lotnictwie naszem nową erę. Początki te nie były łatwe. W czasie rozbrojenia okupantów lotnicy, pozostający pod rozkazami POW., natychmiast przystąpili do opanowania lotnisk wraz ze znajdującym się tam sprzętem. W wyniku tej akcji, lotniska w Krakowie (Rakowice), Lwowie (Lewandówka), Przemyślu (Hureczko), Poznaniu (Ławica), Warszawie (Mokotów) znalazły się wkrótce w polskich rękach. I oto na rumowiskach, pozostawionych przez zaborców, poczęliśmy organizować własne lotnictwo wojskowe.

Początki były trudne i ubogie. Ze względu na utrudnienia transportowe dopiero po przyjeździe armji Hallera przez Niemcy można było sprowadzać sprzęt lotniczy z Francji. Tymczasem w kraju nie szczędzono wysiłków w kierunku stworzenia przemysłu rodzimego. Por. inż. Słowik, kierownik Centralnych Warsztatów Lotniczych, rozpoczął budowę płatowców, narazie kopjowanych z typów niemieckich. W sierpniu 1919 r. Centralne Warsztaty Lotnicze wypuściły swój pierwszy samolot. Dzień 23 sierpnia, dzień poświęcenia tego zbudowanego własnemi siłami samolotu, okrył żałobą młode lotnictwo polskie. Przed oczami Naczelnego Wodza twórca samolotu oraz pilot ponieśli śmierć.

Kwiecień 1920 r. zastał nasze bojowe lotnictwo w polu. Mieliśmy już wówczas 20 eskadr. Ciężka sytuacja na froncie wybitne pogarsza stan naszego lotnictwa. Majowa ofensywa bolszewicka na odcinku I-ej armji zupełni dekompletuje cztery eskadry. W tym okresie zamiast koniecznego zwiększenia naszego lotnictwa następuje jego zmniejszenie. W dniu rozejmu (18 października) jedynie 15 i to niekompletnych eskadr walczy na froncie. Z eskadr tych powstało następnie 13 eskadr kompletnych, które stały się podwalinami lotnictwa w Polsce odrodzonej.

W okresie 1921 — 1923 r. następuje gruntowna od podstaw reorganizacja lotnictwa wojskowego. Ze starych bojowych formacyj powstaja trzy pułki lotnicze : 1-szy w Warszawie. 2-gi w Krakowie i 3-ci w Poznaniu. Dalsze wysiłki w latach 1924 — 1926 doprowadziły do utworzenia dalszych pułków, a mianowicie 4-go wToruniu, 6-go we Lwowie i 11-go myśliwskiego w Lidzie. Nie posiadamy jeszcze własnej produkcji, musimy posługiwać się sprzętem obcego pochodzenia. Właściwy przełom następuje w roku 1931. Nasi konstruktorzy osiągają doskonałe rezultaty pracy, nasz przemysł dobrze wywiązuje się ze swych zadań.

Jednym z największych ośrodków produkcji samolotów są Państwowe Zakłady Lotnicze, wiodące swój rodowód z dawnych Centralnych Warsztatów Lotniczych. W r. 1928 przekształcono je na przedsiębiorstwo państwowe, fabrykujące samoloty początkowo na podstawie obcych, a później własnych wzorów. Dziś Państwowe Zakłady Lotnicze zajmują przodujące miejsce w światowym przemyśle lotniczym, szczycą się m. in. wspaniałym samolotem myśliwskim „P. 11" konstrukcji ś. p. inż. Puławskiego.

Wytwórnia samolotów „E. Plage i T. Laśkiewicz" jest najstarszym zakładem przemysłu lotniczego w Polsce, powstanie jej datuje się bowiem od 1920 r. Poza produkcją seryjnego sprzetu dla lotnictwa wojskowego i komunikacyjnego, wytwórnia ta stworzyła szereg typów dla lotnictwa towarzyszącego i morskiego.

W r. 1923 powstaje z inicjatywy prywatnej Podlaska Wytwórnia Samolotów.

Z Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych przy Politechnice Warszawskiej wyszły samoloty RWD., dzięki którym Polska wsławiła się zwycięstwem zarówno na Challenge'u 1932 r., jak i podczas bohaterskiego przelotu przez Atlantyk kpt. Stanisława Skarżyńskiego

Od r. 1927 „Polskie Zakłady Skody" na Okęciu pod Warszawą zasilają polskie lotnictwo krajowemi silnikami, wytwórnia zaś maszyn precyzyjnych „Avia", poza naprawą wojskowych silników lotniczych buduje według pomysłu polskich inżynierów własne silniki lotnicze.

Oprócz tego posiadamy cały szereg instytucyj lotniczych naukowo-doświadczalnych jak np. Instytut Badań Technicznych Lotnictwa, Instytut Aerodynamiczny itd.

W taki to sposób, niemal z niczego, wytrwałością i żmudną pracą powstało nasze lotnictwo wojskowe, napawające nas słuszną radością i dumą z imponującego dorobku polskiej techniki lotniczej.

Kabe.

Korsarze przebrani za pasażerów

obezwładnili załogę parowca.

Na chińskich wodach wydarzył się nowy zuchwały napad korsarzy na jeden z mandżurskich parowców. Przebrani za pasażerów obezwładnili po długiej i zaciętej walce załogę parowca, ograbili pasażerów i porwali ze sobą

30 ludzi jako zakładników.

Parowiec „Yingków" zdążał z Kirinu do San-Hsing. Kiedy mijał mało odwiedzane przez łodzie wody Sungari w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Charbinu, korsarze napadli na załogę „Yingkowa. W oddziale maszyn i w kabinach załogi wywiązała się zaciekła walka. Gdyby korsarze nie otrzymali pomocy w liczbie 60 innych korsarzy, zostaliby wkrótce pokonani.

Tych 60 korsarzy podpłynęło nagle pod okręt, wspięło się po drabinkach sznurowych, rzuconych na pokład, na okęt i rzuciło się na pomoc

walczącym bandytom.

Załoga okrętu musiała się wkrótce poddać przeważającej liczbie korsarzy.

Korsarze, ograbiwszy pasażerów z pieniędzy i kosztowności, zabrali w dodatku cenniejsze towary i uciekli na dżonce. Zabrali również z sobą 30 ludzi z załogi jako zakładników, spodziewając się sutego okupu.

Parowiec „Yingkow" zawinął z resztą załogi i ograbionymi pasażerami do Charbinu, gdzie kapitan okrętu złożył u władz relację o całem zajściu.

Na poszukiwanie korsarzy wysłały władze jedną kanonierkę.

W organiźmie ludzkim niema miejsca gdzieby nie mógł usadowić się rak.

Nie trzeba nadmieniać, że do liczby niebezpiecznych chorób, bez litości trapiących społeczeństwo, należy rak.

Tylko wcześnie rozpoznany może on być zatrzymany w swym rozwoju, zadawniony zaś przez zastosowanie zabiegu operacyjnego może być zaleczony na pewien okres czasu, zupełnie zaniedbany — powoduje naogół śmierć chorego.

Ponieważ owrzodzenia i guzy rakowate oraz inne nowotwory złośliwe bardzo szybko się rozrastają i rozpadają, rozpoznanie choroby i zastosowanie zabiegu operacyjnego powinno nastąpić jaknajszybciej.

Wiemy, że przyczyną tej choroby, objawiającej się przeważnie pomiędzy 40 a 50 rokiem życia jest powstanie i nieprawidłowy rozrost komórek, zwanych rakowatemi Tworzą one owrzodzenie lub narośl (guz), szybko się rozmnażają i wrastają w otaczające tkanki, niszcząc je i zatruwając cały ustrój swemi wydzielinami. Guzy rakowate drogą krążenia krwi lub przez naczynia chłonne, przerzucają się w inne miejsca ustroju

dotkniętego tą choroba.

Każdy nowy przerzut przechodzi te same fazy rozwojowe jak i guz macierzysty, od którego oddzieliły się rakowate komórki przerzutowe. Czy rak i inne nowotwory złośliwe są chorobą dziedziczną czy zakaźną, dotąd wiedza lekarska

nie ustaliła.

W ustroju ludzkim niema miejsca, gdzieby nie mogły objawić się zmiany rakowate. Przewód pokarmowy i narządy pokarmowe, poczynając od warg i języka, aż do odbytnicy, nadzwyczaj często padają ofiarą tej choroby, chory zaś, który zaniedbał leczenie, umiera w tym wypadku przeważnie śmiercią głodową.

Rak przewodu pokarmowego rozpoznany w okresie początkowym może być wyleczony lub zaleczony tylko przez lekarza i to posiłkującego się najnowszemi sposobami leczenia.

Główne objawy tego zachorzenia, umiejscowionego w którymś z odcinków przewodu pokarmowego polegają na wyniszczeniu i wychudzeniu ustroju oraz zabarwieniu powłok skórnych na kolor cytrynowy. Wychudzenie szybko postępuje tak, że w krótkim czasie chory

dużo traci na wadze.

Widoczne lub niewidoczne owrzodzenie lub narośl stopniowo się zwiększa i dąży do przejścia w okres rozpadania się. Charakter tych objawów jest uzależniony od umiejscowienia się guzu rakowatego.

Zależnie od tego może nastąpić niedrożność przełyku lub jelit oraz odbytnicy. Wywołuje to ogólne osłabienie ustroju wraz z bólami głowy, trudności w połykaniu, wymioty silne wzdęcia jelit, silne bóle w okolicy żołądka lub jelit, nieprawidłowe oddawanie stolca i inne dolegliwości, a szczególnie wydzieliny krwawe z kiszki odchodowej mogą wskazywać na rozpoczynające się lub już dawniej istniejące

rakowate zmiany chorobowe.

Tylko lekarz może rozpoznać tę chorobę, odkryć jej umiejscowienie oraz ustalić czy np. krwawienie z kiszki stolcowej pochodzi z owrzodzenia rakowatego, czy też z innych mniej złośliwych przyczyn.

Po dokładnem rozpoznaniu jedynie zabieg operacyjny lub leczenie promieniami Rentgena, względnie radem może uratować chorego. Zapobiegać powstawaniu raka w narządach i przewodzie pokarmowym możemy tylko przez prawidłowy tryb życia, higjenę osobistą lub społeczną oraz ścisłą łączność z lekarzem w razie powstania jakichś podejrzanych dolegliwości.

Liczne doświadczenia wykazały, że im wcześniej rozpoczęto leczenie guza rakowatego, tem skuteczniejszy był ratunek.

Jak statki „przeskakują" przeszkody...

OKRĘTY W RUCHOMYM BASENIE.

Monstrualny dźwig pod władzą trzech ludzi.

Żegluga śródlądowa jest najtańszym i najstarszym środkiem transportu towarów. Wielkie rzeki płynące spokojnym i głębokim nurtem nadają się jako drogi wodne znakomicie. Jednakże rzeki płyną tylko z góry na dół. Jeśli się chce drogą wodną przetransportować towary z jednej strony działu wód na drugi, wówczas musi się naturalną sieć wodną rzek uzupełnić przez kanały, które przekraczają dział wód i łączą jedną rzekę z drugą.

Wodę wypełniającą poszczególne stopnie kanału sprowadza się z jakiegoś zbiornika, np. z jeziora lub obfitych źródeł, leżącego wyżej niż najwyższy stopień kanału. Owe stopnie kanału tworzą więc jakgdyby szereg długich a wąskich jezior, które z jednej strony wznoszą się coraz wyżej ku najwyższemu punktowi działu wód, a z drugiej strony znowu, coraz niżej opadają.

Statek płynący przez taki kanał wydobywa się z jednego stopnia na drugi przy pomocy t. zw. śluz. Urządzenie śluzy jest w zasadzie następujące. Na końcu jednego stopnia kanału u stóp stopnia wyższego odgrodzony jest przy pomocy szczelnych wrót

niewielki basen,

zdolny pomieścić w sobie jeden, lub kilka statków. Statek, pragnący wydostać się na wyższy stopień wpływa do takiego basenu, poczem wrota za nim zostają szczelnie zamknięte. Następnie przy pomocy rur wpuszcza się wodę z wyższego stopnia kanału do zamkniętego basenu. Woda w basenie podnosi się do góry dopóty, aż jej poziom nie zrówna się z poziomem wody na stopniu wyższym, a razem z tą wodą podnosi się też statek. Gdy to wyrównanie poziomu nastąpi, wówczas otwiera się górne wrota zamykające dotychczas wodę w górnym stopniu kanału, a statek spokojnie wpływa sobie na wyższy stopień.

Równocześnie statek płynący z góry, który pragnie z wyższego stopnia dostać się na niższy wpływa do basenu znajdującego się w stopniu niższym, w którym jednakże w tej chwili woda znajduje się na poziomie stopnia wyższego. Górne wrota w basenie zostają zamknięte, poczem wodę z basenu spuszcza się do niższego stopnia, dopóty aż poziom wody w basenie nie zrówna się z poziomem wody na niższym stopniu. Gdy to nastąpi dolne wrota basenu zostają otwarte, a statek spokojnie płynie dalej po stopniu niższym.

Śluzowanie statków jest najpospolitszym sposobem przeprawiania ich przez różne stopnie kanału. Śluzowanie połączone jest jednak

z ustawiczną utratą wody

na stopniach wyższych. Po każdem bowiem śluzowaniu woda zaczerpnięta z wyższego stopnia dla wypełnienia basenu spływa na stopień niższy i górne stopnie tracą wodę. O ile się ma do rozporządzenia obfity rezerwuar, który jest w stanie ów ubytek wody na stopniach wyższych uzupełnić, utrata ta nie wiele szkodzi. Zdarza się jednak, że dostatecznie obfitych zborników niema. Wtedy śluzowanie jest utrudnione, jeśli nie zgoła niemożliwe.

Jak w takich wypadkach transportować statki z jednego stopnia kanału na drugi? W takich wypadkach stosuje się t. zw. podnośnie mechaniczne statków. Podnośnie te sa arcydziełami techniki.

Ze względu na wielki koszt urządzenia takiej podnośni buduje się kanały, w których zamiast śluz stosowane są podnośnie przy pomocy możliwie

najmniejszej liczby stopni.

Różnica poziomów pokonywana przy pomocy podnośni jest też z reguły wielokrotnie większa niż to bywa przy śluzach.

Urządzenie podnośni jest w zasadzie bardzo proste. Wyższy stopień kanału jest na końcu, sąsiadującym z niższym, zamknięty przy pomocy wrót. Niższy zaś stopień posiada zaś na swym końcu, sąsiadującym z wyższym, basen odgrodzony wrotami od reszty tego stopnia. W tym basenie stałym spoczywa basen ruchomy, wypełniony wodą i zamknięty na obu swych końcach wrotami

Ów ruchomy basen zawieszony jest na potężnem rusztowaniu, wzdłuż którego może być podnoszony do góry do poziomu stopnia wyższego, względnie spowrotem opuszczany do stopnia niższego. Statek mający przedostać się przez próg

wpływa do owego ruchomego basenu

i zostaje wraz z nim przy pomocy dźwigni wyniesiony w górę. Tu otwierają się wrota basenu i wrota stopnia górnego i statek wypływa na górny stopień kanału.

Jedną z najpotężniejszych takich podnośni mechanicznych oddana została w bieżącym roku do użytku na kanale Berlin—Szczecin pod miejscowością Niederfinnów i stanowi chlubę techniki niemieckiej. Wysokość progu pokonywanego przez statki przy pomocy tej podnośni wynosi 36 metrów. Utrata wody jest minimalną, a cała procedura przedostawania się statku z jednego poziomu na drugi

trwa zaledwie 20 minut.

Rusztowanie, wzdłuż którego podnosi się statki ma 60 metrów wysokości i waży 6.500 tonn. Ruchomy basen ma 35 metrów długości i 12 metrów szerokości i waży ze statkiem i wodą wypełniającą basen 4,250 tonn. Ten olbrzymi ciężar równoważony jest przez przeciwwagę złożoną ze 192 ciężarów.

Basen ten wyposażony jest w platformę umieszczoną u góry, na której znajdują się motory elektryczne wykonywujące pracę dźwigania. Samo dźwiganie odbywa się w taki sposób, że cztery koła zębate umieszczone na osiach przytwierdzonych do basenu wdrapują się po szynach zebatych umieszczonych w rusztowaniu do góry lub

opuszczają się wdół,

z nimi zaś razem wznosi się lub opada sam basen.

Wobec zrównoważenia ciężaru basenu przeciwwagami motory elektryczne wykonywujące pracę dźwigania mają do pokonania jedynie opory tarcia. Podnoszą potężny ciężar 4250 tonn pracując zaledwie siłą 300 koni!

Do obsługi całej tak skomplikowanej procedury dźwigania wystarcza 3 ludzi!

Jeden zastrzyk — 15 minut snu.

Nowy środek znieczulający.

Na zjeździe chirurgów w Berlinie w 1927 roku zaproponowano stosowanie nowego środka usypiającego, tak zwanej awertyny „E 107". Działanie awertyny jest całkiem podobne do działania eteru, sposób jednak podania różni się zasadniczo od eterowego. Awertynę podaje się bowiem przez odbytnicę, skąd szybko się wchłania i po kilku minutach wywołuje

pełną narkozę.

Dobre wyniki osiągnięto awertyną zwłaszcza przy operacji wola w chorobie Basedowa w Lipsku i klinice uniwersytetu w Poznaniu.

Ostatnio uczyniła medycyna krok naprzód w dziedzinie znieczulań. Odkryto bowiem nowy środek usypiający o skomplikowanym wzorze chemicznym, a nazwany Evipan-Natrium. Środek ten wstrzykuje się wprost dożylnie i po paru sekundach od chwili wstrzyknięcia otrzymujemy uśpienie zbliżone do normalnego snu. Uśpienie Evipanowe

trwa 15 minut,

dlatego nadaje się do zabiegów, których trwanie nie przekracza 15 minut. Uśpienie Evipanowe można przedłużyć i to dość znacznie, podając do wdechiwania niewielkie ilości eteru.

Kombinowanie dwóch lub więcej środków naraz, np.: eter + chloroform, morfina + eter, morfina + awertyna + eter, daje lepszy efekt znieczulający, niżby to wynikało ze sumy dawek poszczególnych środków. Jest to tak zwany synergizm. Przez umiejętne więc dobranie dwóch lub trzech środków można wyzyskać ich synergizm a zatem mniejszą w sumie dawkę jodów, wywołać

lepszy skutek narkotyczny.

W tym więc względzie sposób dostosowania środków znieczulających zbliża się do ideału homeopatji.

Egzotyczny czar adrjatyckiej wyspy.

Rajski zakątek.

Wspaniałe dzieło miłośnika przyrody.

Brioni, w sierpniu.

Wyspy Briońskie na Adrjatyku, naprzeciwko Pola, dziś miejsce chętnie uczęszczane przez turystów dla ciepłego klimatu i bujnej, egzotycznej roślinności, przed pięćdziesięciu laty jeszcze były siedliskiem malarji i nieprzebytą puszczą. Lecz nie zawsze tak się działo na Brioni, o którem pierwsze wzmianki spotykamy

zgórą dwa tysiąclecia temu,

gdy zajęły wyspę legjony rzymskie. Kultura wyspy pod berłem Rzymian osiągnęła najwyższy punkt swego rozwoju. Spotykamy tutaj dziś jeszcze ruiny will, łaźni i świątyń rzymskich. Val Catena przedstawia w całokształtcie swym wspaniała przystań Patrycjusze rzymscy tutaj spędzali swe wywczasy, zwabieni łagodnym klimatem wyspy. W późniejszych czasach Wenecjanie gospodarką swą zniszczyli kulturę i bogactwo wyspy, która zamieniła się w puszczę i ognisko malarji. Napoleon swego czasu rozważał możliwość przywrócenia wyspie dawnej świetności, lecz zamiarom jego stanęły na przeszkodzie niepomyślne warunki zdrowotne, jakie się na wyspie wytworzyły.

Mimo to znalazł się człowiek, który dokonał przeobrażenia malarycznej wyspy w raj egzotyczny.

Człowiekiem tym był patrycjusz wiedeński, Paweł Kupelwieser, który w końcu ubiegłego stulecia nabył wyspy Briońskie, pokryte zaroślami i bagnami, w których czaiła się malarja. Przyglądano się zrazu jego wysiłkom z niedowierzaniem i ironją, którą się jednakże nie zrażał.

W ciągu kilku lat, gdy po całomiesięcznych pożarach spalono doszczętnie wszystkie zarośla na wyspie, osuszono błota, wykarczowano ostatnie ślady dawnej roślinności, zaczęły na Brioni powstawać łąki, drogi i boiska. Zamiast zarośli Kupelwieser kazał tutaj zasadzić pinje, cyprysy i cedry, stwarzając wieczystą zieleń, rozwijającą się zdumiewająco w łagodnym klimacie,

który nie zna zimy.

Malarja została całkowicie usunięta. Wyspa zamieniła się w egzotyczny raj.

Twierdzenie powyższe nie jest przesadą. Jest na wyspie łąka, którą ochrzczono mianem „raju", na które w zupełności zasługuje.

W wysokiej trawie widzimy złote bażanty, dalej szczypiące trawę jelenie, a z pobliskiego lasu mirtowego wyglądają muffony, sarny, daniele, których nie straszą sygnały aut, niedozwolonych na wyspie.

Urok Brioni jest tak wielki, że nęcił wiele osób, chcących nabyć wyspę od Kupelwiesera. Ten jednak odmówił odstąpienia swej własności zarówno Wilhelmowi II, jak i Franciszkowi Ferdynandowi, a nadal upiększał miejscowość, przyciągającą coraz więcej turystów. Dokoła dawnego weneckiego pałacu o dwu tylko pokojach powstały wspaniałe gmachy. Odnowiono również kościół na wyspie, dawne miejsce pielgrzymek.

Dwa pokolenia Kupelwieserów już przewinęły się na wyspie, która zgodnie z prądem czasu została własnością towarzystwa akcyjnego i ściąga licznych gości ze wszystkich państw Europy, pomiędzy innymi Bernarda Shawa, który chętnie przebywa w tym niewielkim egzotycznym raju, stworzonym ręką człowieka.

Ubezpieczenie pasażerów

dorożek samochodowych.

Niebawem ma się ukazać rozporządzenie wykonawcze do ustawy o koncesjonowaniu dorożek samochodowych. Rozporządzenie to ma przewidywać obowiązek ubezpieczania pasażerów tych dorożek od nieszczęśliwych wypadków w razie odpowiedzialności cywilno-prawnej właścicieli dorożek. Przymus ten obciąży nowym znacznym wydatkiem zainteresowanych właścicieli.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych R. P. postanowiono zwołać specjalny ogólnokrajowy zjazd delegatów wszystkich 15 oddziałów prowincjonalnych, należących do Związku Związków, w celu założenia własnego Towarzystwa Ubezpieczeń. Zjazd ten odbędzie się 10 września w Poznaniu, albowiem oddział poznański obchodzić będzie wówczas 10-lecie swego istnienia.

Myśl zorganizowania własnego Towarzystwa Ubezpieczeń powstała spowodu zbyt wygórowanych stawek prywatnych Towarzystw Ubezpieczeniowych, których ogół właścicieli dorożek samochodowych nie byłby w stanie, w obecnej sytuacji, w żadnym wypadku opłacać.

CUKIER Z CELULOZY.

Z Essen donoszą, że fabryka „Deutsche Berlin A. G." w Mannheim Reinau rozpoczęła fabrykację cukru z celulozy drzewnej. — Znane zakłady chemiczno - przemysłowe I. G. Farbenindustrie zawarły z Deutsche Berlin kontrakt na dostawę pewnej ilości tego cukru, celem dokonania prób chemicznych, czy nie mógłby on zastąpić w przemyśle chemicznym cukru gronowego, przywożonego dotychczas z zagranicy.

NAGŁA ZWYŻKA CEN BEKONÓW NA RYNKU LONDYŃSKIM.

W porównaniu do notowań z tygodnia poprzedniego ceny wszystkich bekonów zwyżkowały o 6 do 10 szylingów na centnarze.

Jak twierdzą rzeczoznawcy, zwyżka ta została spowodowana przez zniżony przywóz na rynek angielski przy jednocześnie utrzymującem się dobrem zapotrzebowaniu

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

DALSZA ZNIŻKA BERLINA.

Wykazująca dość duże wahania od pewnego czasu dewiza niemiecka doznała ponownie poważnego osłabienia, tracąc 1.80 zł. na 100 mkn. w stosunku do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych doszło do tranzakcyj kwalifikujących się do notowań jedynie Dolarówką, którą zakupywano po cenie o 20 gr. podwyższonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,70; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,13; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 68,88; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 68,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 68,00 Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 76,50; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 44,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 51,88; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 67,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 71,25 Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 60 Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 58; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 3 r. 44.00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 21,00; Lilpop 9,75; Starachowice 10,85.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 24 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,50—26,50; razowa 19,50—20,50.

Poznań, 24 sierpnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych, żyto i pszenica stare i nowe zdatne do przemiału; żyto 17,75; żyto 17,60; pszenica 19,15; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

19

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego

— Dobrze, Tomasz przygotuje walizki i każe szoferowi podać wóz na dziewiątą punkt. Jeszcze nie wszystko. Gdyby kto pytał o mnie, proszę powiedzieć, że wyjechałem razem z panną Wolską na czas nieokreślony.

Andrzej Stocki zatrzymał się w Claridge'u. Po załatwieniu formalności wyszedł na miasto i powlókł się ociężałym krokiem przez Pola Elizejskie.

Jednak forsowna podróż samolotem dała mu się we znaki bo nawet nie zwrócił uwagi na majestatyczną panoramę des Etoiles, miejsca chwały i narodowej dumy całej Francji.

Na placu Zgody przystanął, jakgdyby zabłądził, chwilę pomyślał i ruszył nieśmiało przez olbrzymią przestrzeń lśniącego asfaltu. Minął Madeleine, znalazł się na Boulevard des Capucines. Wszystkie kawiarnie były przepełnione, część publiczności siedziała pod gołem niebem, zajmując całą szerokość chodnika.

Na szmaragdowej zieleni kasztanów rysowały się miękkie kontury stożkowatych kwiatów, podobnych zdaleka do świec, powietrze nasiąkło odurzającym zapachem mocnych perfum.

Stocki był już na progu Cafe de la Paix, lecz nawrócił czując, że w tem usposobem nie usiedzi na miejscu: każdy nerw drgał jak nadmiernie naciągnięta struna i sprawiał nieznośny ból.

Następnego dnia około godziny dziesiątej rano Dunin - Stocki wyszedł z hotelu Claridge, udał się do najbliższego postoju taksówek i wsiadając,, rzucił szoferowi:

— 33, Avenue Malakoff.

Samo słowo „Avenue" brzmiało dostojnie i uroczyście, lecz nie zatarło obrazu, jaki powstał w jego imaginacji, prawdopodobnie, w zestawieniu z osobą Szwarcberga: ulica musiała być nędzna, brudna, a mieszkanie jeszcze gorsze. Obserwował kierunek jazdy ze spokojem, który można byłoby nazwać kompletnym, gdyby nie lekkie kłucie w końcach palców, jak od prądu elektrycznego słabego napięcia.

Taksówka prawie bezszumnie sunęła po gładkiej tafli placu des Etoiles, wjechała w aleję Lasku Bulońskiego, obramowaną poczwórnym szpalerem kwitnących kasztanów, skręciła w wytwornie piękną ulicę, zabudowaną pałacykami i stanęła przed jednym z nich.

Niezmierne zdziwienie przykuło Stockiego do miejsca. Nie mieściło mu się w głowie, że Szwarcberg może mieszkać w takiej wspaniałej dzielnicy, w luksusowym domu. Po roz pierwszy przyszło mu na myśl, że jednak zmarły wyglądał na człowieka o nieograniczonych możliwościach.

Wreszcie wysiadł z taksówki, zapłacił szofera i stojąc na chodniku., długi czas oglądał biały pałacyk, okazałe wejście o szerokich schodach marmurowych, pieczołowicie utrzymany ogród; na wzorzystej siatce ogrodzenia spostrzegł kartkę: „Do sprzedania".

Z niesłabnącem uczuciem zmieszania wszedł po marmurowych stopniach pod oszklony daszek, szukając na ciężkich drzwiach nazwiska właściciela; ujrzał srebrną tabliczkę: „Sir Block maunt". Spochmurniał. To nazwisko nic mu nie mówiło. Za chwilę pomyślał, że Szwarcberg mógł wynajmować w pałacu małe mieszkanko i nacisnął guzik dzwonka.

Lokaj w czarnej liberji wprowadził Stockiego do hallu i na pytanie, czy można obejrzeć pałac, odpowiedział:

— Tak jest, proszę pana. Pan raczy spocząć na chwilę.

W oczekiwaniu na powrót służącego Dunin- Stocki rozglądał się po obszernym hallu, którego kształt i umeblowanie były dostrojone do ekscentrycznej liberji lokaja.. Wszystko wyglądało tak niezwykle, że nie okazałby wielkiego zdziwienia, gdyby na szerokich schodach wewnętrznych ukazał się we własnej osobie pan Szwarcberg, pochowany przed czterema dniami na cmentarzu wiedeńskim.

Z góry schodził jakiś pan w szarem ubraniu, o zastygłym uśmiechu, podkręconych, jakby przylepionych wąsach i szpiczastej bródce, co razem wzięte nadawało jego nieruchomej twarzy wygląd maski.

— Sir Blockmaunt? — zapytał Stocki, podnosząc się.

— Nie, proszę pana. Sir Blockmaunt jest chwilowo nieobecny, wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Jestem Mac Alister, pierwszy sekretarz sir Blockmaunta.

Stocki zdecydował się na energiczne działanie:

— Pierwszy raz słyszę nazwisko Blockmaunt. Słyszałem, że ten dom należy do pana Szwarcberga.

— Otrzymał pan nieścisłe informacje — zauważył Mac Alister i uprzejmie uśmiechnął się pod wąsem.

— W każdym razie wiem z całą pewnością, że pan Szwarcberg mieszkał w tym domu.

— Słusznie, proszę pana. Pan Szwarcberg był bliskim przyjacielem sir Blockmaunta i zawsze tu się zatrzymywał, gdy tylko przyjeżdżał do Paryża. Po raz ostatni bawił tu przed dwoma laty, od tego czasu nie mieliśmy zaszczytu widzieć go u siebie.

Stocki nic nie rozumiał. Niespodziewana odpowiedź zamiast wyjaśnienia sytuacji spowodowała jeszczy większy zamęt. Ostatecznie uspokoiło go trochę że przecież Szwarcberg nie mieszkał stale w pałacu. Nie pytając o pozwolenie, zapalił papierosa, włożył ręce do kieszeni płaszcza:

— Można obejrzeć dom?

Mac Alister zrobił zapraszający gest. Otworzył drzwi do gabinetu: obszerny pokój narożny zamiast okien oświetlały barwne witraże kościelne, całą podłogę pokrywał gruby dywan rubinowego koloru, wzdłuż ścian, obitych czarnym aksamitem, ciągnęły się półki z czerwonego drzewa pełne książek, w prawym był kominek granitowy tegoż odcienia, co dywan, pośrodku stał wielki stół antyczny.

Pod Stockim nogi się zachwiały — na stole ujrzał dużą fotografję Hanki Wolskiej; taka sama fotografja stała na jego biurku. Powiedział trochę ochrypłym głosem:

— Piękna głowa, bardzo piękna!... Wolno zapytać, kogo przedstawia fotografja?

(D. c. n.)

3600 NAUCZYCIELEK NA KURSIE...

WŁOSKIE WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Do Wiecznego Miasta przybyło ok. 3.600 nauczycielek szkół powszechnych, mających przejść specjalny kurs t. zw. „Czwarty Narodowy Kurs Przygotowawczy", zorganizowany w ciągu miesięcy letnich przez Opera Nazionale Balilla" dla nauczycielek, którym oddana jest piecza nad wychowaniem fizycznem młodych Włoszek. Nauczycielki przybyłe do Rzymu, pochodzą

z najrozmaitszych stron Włoch.

Między niemi znajduje się 150 sióstr zakonnych, które wraz z resztą zgromadzonych z wielkiem zainteresowaniem słuchają wykładów oraz przypatrują się demonstrowanym ćwiczeniom gimnastycznym.

Po zakończeniu kursu dla nauczycielek, zostanie otwarty podobny kurs dla nauczycieli, a wkońcu ostatni kurs, w którym weźmie udział

6.000 profesorów i nauczycieli

szkół średnich. Trzeba dodać, że kursy, organizowane przez „Opera Nazionale Balilla" nie są obowiązujące lecz całkiem wolne t. j. że ci wszyscy, którzy w nich biorą udział, czynią to z własnej nieprzymuszonej woli, poświęcając w ten sposób swój czas urlopowy.

Należy podkreślić, że włoskie wychowanie fizyczne dba przedewszystkiem o zachowanie i wdrożenie higjeny, w ćwiczeniach zaś fizycznych przestrzega zasad moralnych, a zwłaszcza wstydliwości u kobiet.

Sportowcy rosną jak na drożdżach.

Spostrzeżenia antropologów.

Nietylko uczeni antropolodzy, ale i szerokie warstwy zwykłych śmiertelników zadają sobie nieraz pytanie, czy objętość ciała i zdolności fizyczne dzisiejszego pokolenia, uprawiającego intensywnie sporty, są większe, niż w czasach, kiedy kultura fizyczna była mało rozpowszechniona. Cały szereg badań porównawczych, przeprowadzonych ostatnio przez rozmaitych uczonych, zdaje się przemawiać za tem, iż człowiek dzisiejszy — wbrew temu, co się ogólnie mniema — jest lepiej rozwinięty fizycznie, aniżeli nasi przodkowie

sprzed kilkuset lat.

Zbroje średniowieczne, znajdujące się po dziś dzień w muzeach, są przeważ nie tak małe, iż mężczyzna dzisiejszy z trudem może się w nie zmieścić.

Najlepsze wyczyny sportowców starożytnych pozostają daleko wtyle poza osiągniętemi sportu dzisiejszego. Słynny biegacz grecki Phidippus, który miał sprowadzić posiłki na pole bitwy maratońskiej, przebiegł w dwa dni 230 kilometrów, podczas gdy Amerykanin Sanders „odwalił" niedawno 192 klm. w ciągu

niespełna jednej doby.

Nie ulega wątpliwości, że stałe zajmowanie się sportem w ciągu dłuższego okresu czasu wpływa dodatnio na ogólny rozwój fizyczny, a nawet na rozmiary ciała. Statystyka japońska wykazała, że w Japonji od czasu, gdy ludność uprawia systematycznie sporty, wzrost powiększył się przeciętnie o 4 cm. Podobnie wzrosła objętość całego ciała, jak również odporność organizmu.

Jeszcze 30 lat temu uczony francuski Godin wykazał, iż objętość klatki piersiowej, wagi ciała, średnica mięśni i wysokość wzrostu jest większa u osób, które w młodości uprawiały sporty, aniżeli u tych, które się tem nie zajmowały. Do podobnych wniosków doszedł Szwajcar Mathias, profesor Instytutu Antopologicznego w Zurychu, dokonując swoich obserwacyj na grupie osób, zajmujących się systematycznie sportem, i mierząc co pewien czas rozmiary ich piersi i muskułów. Okazało się, iż

rosną one proporcjonalnie

do czasu trwania praktyki sportowej.

Kilka lat temu, podczas zawodów sportowych w Monachjum przeprowadzono ciekawy eksperyment. Zbadano 3.500 studentów, biorących udział w zawodach i okazało się, że wśród osobników nieuprawiających systematycznie sportów, aż 23 i pół proc. miało niedostatecznie rozwiniętą klatkę piersiową, podczas gdy w grupie stałych sportowców, członków stowarzyszeń gimnastycznych, odsetek ten wynosił zaledwie 0,3 proc.

Makabryczna przygoda lotnika.

Obłąkany mieszkaniec podziemnego lochu

Ostatnie słowa umierającego żołnierza.

Jeden z pilotów angielskiej morskiej eskadry lotniczej, podczas ćwiczeń opodal wybrzeży francuskich spowodu nagłego pojawienia się gęstej mgły, stracił orjentację i znalazłszy się nad terytorjum francuskiem, skutkiem defektu motoru zmuszony był wpobliżu Arras

opuścić się na ziemię.

Miejsce wylądowania było obszerne, posępne, czarnem błotem połyskujące pole. Dalsze swoje przygody pilot opowiada w sposób następujący:

Rozglądając się wokoło, byłem zupełnie niezdecydowany, w którym kierunku się udać, aby przed nocą jeszcze dostać się do Arras. Ciemniało coraz bardziej; niebawem poczęło mżyć i chłód jesienny przenikał do kości. Należało czemprędzej odszukać jakieś schronisko. Godzinę brodziłem w wodzie i błocie, gdy natrafiłem na jakąś wyżłobioną w skalistym gruncie drożynę. Nie prowadziła ona jednak, jak sądziłem, do Arras lub innego osiedla ludzkiego, lecz wiodła do labiryntu zburzonych po większej części

okopów obronnych.

Zamierzałem już zawrócić i poszukać innego traktu, któryby wywiódł mnie nareszcie z tej przygnębiającej okolicy, kiedy nagle w oddaleniu kilkunastu metrów, dostrzegłem blade światełko, dobywające się nieśmiało z jakiegoś podziemnego lochu. Przyspieszywszy kroku, za chwilę stanąłem u wejścia, zasłoniętego dobrze zniszczonym pledem szkockim. Uchyliwszy zasłonę, zajrzałem do środka: długie schody prowadziły do głęboko w ziemi ukrytego schroniska. Pragnąc jaknajprędzej dostać się pod dach, zawołałem głośno „hallo" i począłem szybko schodzić na dół.

Ubikacja, w której się znalazłem, nie odznaczała się zbytkownem urządzeniem. Był tam stół drewniany, na którym stał dzban i talerze cynkowe oraz stara butelka z zatkniętą w szyjce świecą. U tylnej ściany ustawione były, jedno na drugiem,

dwa prymitywne łóżka,

Na dolnem spoczywała, przykryta płaszczem żołnierskim, skulona postać z obłoconemi butami na nogach. Na górnem legowisku widniała stara zardzewiała strzelba, ładownica i manierka. —

— Monsieur! — zawołałem donośnym głosem, a nie otrzymawszy odpowiedzi, krzyknąłem jeszcze głośniej:

— Monsieur! Czy mógłbym znaleźć tutaj schronienie?

Śpiący, nagłym ruchem uniósł się na posłaniu. Był to

starszy mężczyzna

o rozwichrzonej siwiejącej brodzie. — Czas jakiś przyglądał mi się nieprzytomnym wzrokiem, potem przemówił po angielsku:

— Powiedziałeś „zero", czy tak?

Zdumiałem, usłyszawszy dźwięki mowy rodzimej. Co tego Anglika mogło tutaj sprowadzić. Czyżby także szukał schronienia przed deszczem?

— Czy mogę tu przenocować? — zapytałem.

— Ma się rozumieć! Która to teraz godzina?

Spojrzałem na zegarek: „Dziewiąta dochodzi!"

— Zatem jeszcze siedem i pół godzin! Połóż się spać, obudzą nas na czas!

— Proszę mi powiedzieć — zagadnąłem po chwili mego towarzysza — jak daleko jest stąd do Arras?

— Kawał drogi, mój przyjacielu! — Dziś już tam pójść nie możesz. Atak rozpoczynamy

równo z brzaskiem!

— Atak? Jaki atak? — zawołałem zdziwiony.

— No, atak trzeciej armji. Jutro jest 27 września. Wszak jesteś z naszej eskadry wywiadowczej? Widocznie nie otrzymaliście jeszcze rozkazu, lub może kazano wam trzymać język, za zębami. Nie wiem!

Nie ulegało wątpliwości, że miałem przed sobą obłąkanego. Ale skąd ten nieborak wziął się tutaj, w obcym kraju, w takiem otoczeniu? Snując różne domysły, układałem się do snu, obrawszy sobie legowisko wpobliżu schodów. Wkrótce potem usnąłem, a kiedy po jakimś czasie się ocknąłem, blady brzask jesiennego poranka sączył Mój towarzysz kończył zapinanie płaszcza, następnie przypasał ładownicę i wziął do ręki karabin

z nasadzonym bagnetem.

— All right, Jonny, jestem gotów! — zawołał jakgdyby odpowiadając na pytanie jakiejś stojącej na szczycie schodów osoby, poczem szybko wbiegł do góry i zniknął za kotarą. Niezmiernie zaciekawiony, ale i odczuwając zarazem jakieś niemiłe dreszcze, podążyłem za nim. Wyszedłszy z schroniska, zauważyłem obłąkanego, stojącego opodal i odczytującego coś na głos z trzymanej w ręku kartki.

W pewnej chwili, wyprężywszy się, odwrócił głowę ku lewej stronie i przytłumionym głosem zawołał:

— Baczność! 40-ty pułk piechoty idzie do ataku!

I w tym momencie, rzecz trudna do wytłumaczenia, odczułem najwyraźniej obecność **wielkiej ilości ludzi.**

Wrażenie to potęgowało się z każdą chwilą. Czułem, że przede mną przesuwają się jakieś masy ludzkie.

Ocknąwszy się z odrętwienia, ujrzałem mego towarzysza oddalającego się pospiesznym krokiem. Ostrożnie skradając się, szedłem za nim. Po pewnym czasie zatrzymał się u jednego z nasypów. Pochyliwszy się, począł coś mówić szeptem, wskazując raz po raz ręką przed siebie, jakgdyby oznaczając kierunek ataku. Poczem spojrzawszy na trzymany w dłoni zegarek, wyskoczył nagle z okopu i z gromkim okrzykiem: „Naprzód!" jak strzała

pobiegł przed siebie.

I znów ogarnęło mnie wrażenie, że jakieś tłumy rwą naprzód niby rozhukane fale morskie....

W rzeczywistości panowała smętna cisza, przerywana jedynie monotonnym pluskiem deszczu.

Obłąkanego straciłem z oczu.

Pozostając pod wrażeniem tych osobliwych przeżyć, puściłem się naprzełaj przez pola — gdy w tem zamajaczyły przede mną krzyże i nagrobki cmentarza żołnierskiego. Na marmurowej płycie jednego z najbliższych grobów, leżała postać człowieka, z bagnetem wbitym w piersi. Tak, to był on.

Gdy pochyliłem się nad umierającym, dosłyszałem szeptem wypowiedziane słowa: „Zameldui w Sztabie Głównym, że John Wilkins, dezerter z 40 pułku piechoty, spełnił swój obowiązek względem kraju — poległ, jak jego towarzysze, na polu chwały pod Arras".

TRUJACE OGONY RYB.

Arsenał broni na dnie morza.

Morze jest światem powszechnej walki zamieszkujących go zwierząt. Przyczyna tego leży w tem, iż w głębinach morskich brak prawie zupełnie roślinności wskutek tego prawie wszystkie zwierzęta są mięsożernemi drapieżcami. Roślinożernemi są jedynie niektóre zwierzęta mieszkające w wodzie płytkiej, w której mają poddostatkiem wodorostów, oraz te ze zwierząt głębinowych, które zadawalają się skromnym pokarmem roślinnym, jakiego dostarczają im opadające na dno morza obumarłe glony, rozwijające się na powierzchni wody.

Wobec tej przewagi mięsożernych drapieżców wśród zwierząt morskich, nic dziwnego, że przyroda wyposażyła je w potężne narządy służące do ataku i do obrony w najrozmaitszych postaciach. Nie poskąpiła też przyroda niektórym rybom

broni trującej.

Tak np. istnieją wśród rodziny ryb zwanych płaszczykami lub rajami gatunki wyposażone w ostry i długi ogon, odgrywający rolę jadowitego żądła. Raja jest rybą o przedziwnym kształcie. Jej płetwy boczne są silnie rozwinięte [illegible] kształt miękkich skrzydeł, przy pomocy których unoszą się one w wodzie podobnie jak ptaki w powietrzu. Jadowite żądło rai służy im tylko do obrony. Są to bowiem ryby żywiące się głównie mięczakami, które wygrzebują z mułu i piasku zalegającego dno morza.

Inną rybą jadowitą

jest murena.

Ryba ta przypomina budową ciało węża i podobnie jak wąż, zadając swemi potężnemi zębami ranę wsącza w nią trujący jad. Owe mureny hodowali Rzymianie w jeziorach i cenili je wysoko spowodu bardzo smacznego mięsa, jakie ryby te dostarczają.

Istnieją też w morzach małe rybki, które zapomocą kolców swych płetw zadają ranki zatruwając je jadem, który nawet dla człowieka przedstawia niebezpieczeństwo.

Zwierzęta morskie mają nawet zatrute pociski. Tak np. istnieją polipy, wyrzucając t. zw. komórki pokrzywowe, zadające zatrute rany.

SKUTECZNIE I POPROSTU USUNIĘTA.

Miał starożytny Egipt swych siedem plag, które przeżył, aby w dobie cywilizacji współczesnej doświadczyć jeszcze jednej, ósmej plagi — radjopajęczarstwa, która się tam ostatnie mi czasy rozwielmożniło.

Władze radjofoniczne, wespół z organami administracji cywilnej, probowały różnych środków, aby nawrócić obywateli na drogę uczciwości, Kary administracyjne niewiele tu, zdaje się, pomagały. Przepisy egipskie o korzystaniu z programów radjowych głosiły, że opłacie abonamentowej podlega każdy, kto słucha transmisyj, a zatem samo posiadanie instalacji i odbiornika, wyraźnego obowiązku płacenia nie stawiało. Z tej luki w ustawodawstwie radjowem skorzystali skwapliwie „pajęczarze".

Dodatek sportowy

A. K. S. — TEMESVOAR 5:1 (3:0).

Wysokocyfrową porażkę z „Ruchem“ wzięli sobie — jak widać — bardzo do serca, bowiem na wczorajszych zawodach byli zupełnie złamani psychicznie i zdeprymowani nie stawiali zupełnie żadnego oporu.

Jest to jednak niezła drużyna, grająca wcale ładnym stylem, której trenerem jest znany b. internacjonał węgierski Fürst(znany z poznańskiej „Warty“, zawdzięczającej mu niejeden sukces a m. in. zdobycie mistrzostwa Polski.

Serję bramek otworzył Marszel w 14-tej min. a w chwilę później Wostal zupełnie przypadkowo podwyższa na 2:0. Wynik do przerwy na minutę przed gwizdkiem ustala ponownie Marszel, wykorzystując przytomnie zamieszanie podbramkowe.

Po zmianie pól w 26 min. Wostal z korneta uzyskuje główką najefektowniejszą bramkę dnia a w chwilę później, po solowym przeboju, mimo interwencji bramkarza i obrońcy, ustala Wostał liczbę padłych dla A. K. S. bramek.

Interwencja bramkarza i obrońcy gości była tak obciążona niesamowitym pechem, że obaj ci gracze fatalnie się zderzają i poważnie kontuzjowanych wynoszą z boiska.

Punkt honorowy a zarazem wynik dnia, zostaje ustalony w 36 min. ze strzału Königa.

Sędziował zawody b. poprawnie p. insp. Laband. Widzów około 1000.

PIŁKARZE POLSCY W BELGRADZIE.

W piątek rano przybyła do Belgradu polska reprezentacja piłkarska.

Polaków przywitały na dworcu tłumy entuzjastów, wznosząc okrzyki na cześć Polski.

Przemówienie powitalne wygłosili: prezes Jug. Zw. Piłki Nożnej Filipowicz, delegat ministra Wych. Fiz., p. Kreczník, a w imieniu poselstwa polskiego — radca Lubaczewski.

Przypominamy, że w r. 1932, kiedy nasza drużyna przybyła do Zagrzebia, przyjęcie było niemniej serdeczne. Drużyna polska powitana została wówczas na dworcu, dźwiękami Mazurka Dąbrowskiego, a dzienniki jugosłowiańskie na pierwszej stronie pomieściły powitanie artykuły w języku polskim.

ROZGRYWKI LIGOWE W SZCZYPIÓRNIAKA

Dla podniesienia poziomu szczypiórniaka (piłki ręcznej) dwa najsilniejsze w Polsce okręgi Śląsk i Kraków zamierzają przeprowadzić uchwałę na walnem zebraniu P. Z. G. S. o utworzeniu „śląsko-krakowskiej“ ligi szczypiórniakowej, przeprowadzającej rozgrywki na wzór piłki nożnej .

Wobec wysokiego poziomu tej gałęzi sportu na Śląsku i w Krakowskiem, liga ta miałaby przez parę lat rację swego istnienia, do chwili wyrównania się poziomu technicznego drużyn szczypiórniakowych innych okręgów.

Ligę tę, przeprowadzającą rozgrywki mistrzowskie, tworzyłyby następujące kluby: „Pole Zachodnie“ (Chorzów), „Pogoń“ (Katowice), K. S. Chorzów, P. Z. P. (Siemianowice) oraz „Cracovia“, „Garbarnia“ „Wawel“ i „Makkabi“.

Już w najbliższych dniach odbędą się w zainteresowanych okręgach konferencje porozumiewawcze.

NEUSEL — SCHMELING.

Dziś w Hamburgu rozegra się sensacyjne spotkanie bokserskie o mistrzostwo Niemiec w ciężkiej kategorji, między Neuselem, a exmistrzem świata Schmelingiem. Mecz ten będzie zarazem eliminacją o mistrzostwo świata.

Neusel odbył niedawno dłuższe tournee po Ameryce, gdzie odniósł cały szereg pięknych zwycięstw, między innymi nad Loughranem i Kid Levinskym.

Natomiast Schmeling w tym sezonie przegrał w Ameryce z młodym bokserem Hamasem, a remisowy mecz z Paulinem w Barcelonie wypadł dość blado.

Program wieczoru prócz wymienionego meczu obejmuje następujące spotkania: w wadze ciężkiej — 10 rund Schoenrath (Niemcy) — Castanaga (Hiszpanja).

Mistrzostwo Niemiec w wadze półciężkiej w 12-tu rundach, między Wittem a Heuserem. Witt jest jedynym bokserem, któremu się udało posłać Thila na deski.

Mistrzostwo Niemiec w wadze lekkiej, między Stegemannem a Koehlerem w 12 rundach.

Walasiewiczówna nie startuje w Amsterdamie, gdyż jej holenderska rywalka Schurmann niedoszła jeszcze do siebie po kontuzji nogi, doznanej w Londynie.

MARSZ NA ODRĘ.

W marszu na Odrę odbytym w dniach 18 i 19. sierpnia b. r. z inicjatywy Związku Powstańców Śląskich brały udział 3 drużyny Związku Strzeleckiego osiągając w stosunku do wieku zawodników bardzo dobre czasy i formę.

Najlepszy czas wśród drużyn strzeleckich zajęła drużyna ZS. Szopienice, uzyskując czas 13,17.04. — ZS. Rybnik — 13.23.15. — ZS. Bogucice — 13.59.41.

Zarząd i Komenda ZS. Podokręgu „Śląsk“ ufundowała nagrodę wędrowną, którą zdobyła drużyna ZS. Szopienice. Reszta drużyn otrzymuje pamiątkowe dyplomy.

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego ustanowił w miejsce dotychczasowego Zarządu Podokręgu Z. S. nowe kierownictwo w osobie senatora dr. Alojzego Pawelca.

O wszystkiem potrosze

Przed międzymiastowym meczem Lwów — Śląsk (9. września) reprezentacyjna jedynastka Śląska rozegra w przeddzień zawody z drużyną Borysławia, jako reprezentacją zagłębia naftowego.

Międzymiastowe spotkania w szczypiórniaku Śląsk — Kraków odbędzie się 9. września w Katowicach. Składy drużyn ustalają dla Śląska p. Ziemba, dla Krakowa p. Piotrowski.

Poświęcenie Sokolni w Chropaczowie. W niedzielę 2. września b. r. odbędzie się uroczystość poświęcenia nowej sokolni gniazda Chropaczowa okręgu III. Dzień ten będzie wielką manifestacją Sokołą w miejscowości pogranicznej.

—o—

Oszust w opałach

Grasującemu w Chorzowie osobnikowi, który podając się fałszywie za urzędnika magistratu, naciąga coraz to innych kupców na rozliczne opłaty, powinęła się w dniu wczorajszym noga.

Przybył do składu Marty Steinert z żądaniem wyrównania jakiejś zaległości ubezpieczeniowej. Spotkał się jednak z odmową zapłaty przed stwierdzeniem dowodów w urzędzie, gdzie ustalono codzienne oszustwo tego osobnika.

Mimo nasadzenia na niego wywiadowców nie przyszedł on jednak po gotówkę w umówionych godzinach popołudniowych.

Wiedział co go czeka.

—o—

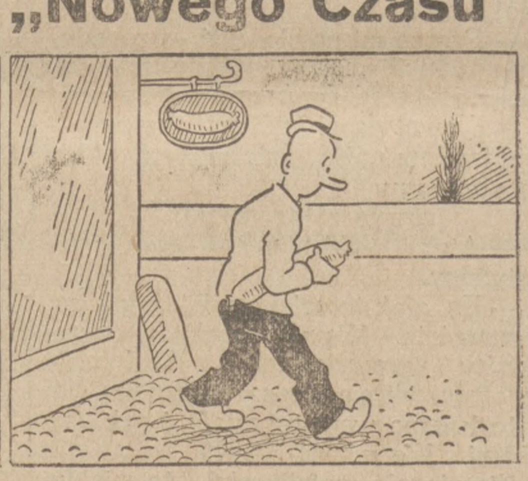
Karlik i jego pech

Wesołe przygody w obrazkach

Film tygodniowy „Nowego Czasu“



1. *Dziś pod dołkiem Karlikowi głód na trzewiach marsza gra — rychło prawi do rzeźnika: „Coś z „szweinszlachtu“ pan mi da“.*



2. *Wziął pod pachę kichę „krwawą“ w zadumaniu kroczy wprzód — łyka ślinkę i ma zamiar jeszcze „knobloch“ wziąć na głód.*



3. *Nagle szczeniak chudy, głodny, na Karlika bieli kły. „Co! Ci „krwawą“ mam dać darmo! Precz mi z drogi! Raz! dwa! trzy!...*



4. *Lecz pies warczy, podskakuje, za galoty łapie wnet — Karlik szczerze przestraszony kopie butem wet za wet...*



5. *Pod niebiosy wycia głosy po kopnięciu płyną het — Karlik prawą dźwiga „krwawą“ i uderzył gotów wnet.*



6. *Szczęściem pieska narzeczona wspólnej złości kładzie kres — głupich żegna ogoneczkiem i wnet kichy gna źreć kęs.*

Dożynki Śląskie

Dożynki Śląskiej Młodzieży Powstańczej przygotowywane przy bardzo życzliwym współudziale Towarzystwa Polek wraz z Sekcją Młodych Polek na niedzielę, 16. września b. r. w Katowicach, składać się będą z trzech części.

Część pierwszą stanowić będzie przemarsz korowodu dożynkowego przez ulice Katowic na boisko „K. S. Pogoń“. Zakończy się ona obiadem uczestników pochodu.

Po obiedzie protektor „Dożynek Śląskich“ p. Wojewoda Śląski dr. Michał Grażyński przyjmie defiladę, w której wezmą udział grupy obrzędowe, delegacje organizacyj społecznych, grupy regjonalne, symboliczne i humorystyczne, grupy, przedstawiające pracę rolnika i pory roku, nakoniec zespoły taneczne i chóry śpiewacze.

Przebieg obrzędu dożynkowego będzie ściśle odpowiadał zwyczajom górnośląskim. Zakończy go chóralny śpiew przepięknej pieśni J. Kochanowskiego: „Kto się w opiekę“ Skolei nastąpią produkcje chóralne i taneczne, które o zmroku odbywać się będą przy świetle reflektorów.

Imprezę zakończy zabawa ludowa, w której weźmie udział przedewszystkiem młodzież, a więc Młode Polki i Młodzież Powstańcza.

„Dożynki Śląskie Młodzieży Powstańczej“ organizowane na zakończenie prac letnich dadzą szerokim rzeszom społeczeństwa śląskiego możność zobaczenia w całej okazałości tego pięknego obrzędu, tak popularnego i ulubionego na Śląsku. Przygotowywane pociągi popularne z Cieszyna, Pszczyny, Rybnika i Tarnowskich Gór do Katowic umożliwią za drobną opłatą uczestnictwo w dożynkach.

—o—

Teatr Polski

Na inaugurację nowego sezonu 1934/35 b. r. wystawia Teatr Polski w sobotę dnia 1 września „Lillę Wenedę“ Słowackiego, pragnąc zapoznać publiczność z dziełem należącem do najwybitniejszych pod względem konstrukcji ideowej, najbardziej oryginalnem z dzieł dramatycznych, a tchnącem ogromną miłością narodu polskiego.

Jako tło opracował poeta temat bardzo interesujący; podbój celtyckiego plemienia Wenedów przez obcy najeźdźczy lud Lechitów, z zespolenia których to szczepów miał powstać naród i państwo polskie. Na tem tle zobrazował poeta bardzo ważny problem: zachowanie się narodu w walce o wolność; nawiązując do tła nasuwała się poecie analogja z dziejami późniejszemi Polski — z upadkiem Powstania Listopadowego.

Na olbrzymią wartość „Lilli Wenedy“ w literaturze polskiej składają się nie tylko czynniki ideowe, ale i prawdziwe piękno tej tragedji jako dzieła sztuki — wspaniała kompozycja dramatyczna, tajemniczość i groza nastroju, wzruszające sytuacje, obrazy pełne silnych efektów, kolorystycznych, różnorodność i wyborna charakterystyka postaci oraz przepiękny majestatyczny język polski.

Reżyserja „Lilli Wenedy“ spoczywa w niezawodnych rękach p. Kochanowicza. Grają pp. Biesiadecka, Marecka, Marwicz, Rozwadowska, Arnoldt, Brant, Godlewski, Jastrzębski, Jarszewski, Kochanowicz, Kostrzewski, Karasiński, Waśkowski, Zbyszewski i inni. Dekoracje art. malarza St. Węgrzyna.

Równocześnie są czynione przygtowania około wystawienia głośnśej sensacyjnej sztuki Otto Indiga p. t. „Człowiek pod mostem“ w reżyserskiem opracowaniu p. Biesiadeckiego.

RADJO

KATOWICE — Niedziela 26. sierpnia.

8.30 — 10.30 Audycja poranna 10.30 Nabożeństwo z Panewnik 11.57 Sygnał czasu hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Poranek muzyczny 13.00 Prelegcja „2000 lat muzyki“ 13.10 Muzyka lekka 13.45 „W kujawskiej Częstochowie“ 14.00 Koncert polskiej kapeli ludowej 15.00 Feljeton wiejski 15.15 pocztowa 15.40 Muzyka popularna 15.45 Feljeton 16.00 Koncert 17.10 Muzyka operowa (płyty) 17.35 Fragment teatralny (W-wa) 17.50 Transm. finish'u biegu kolarskiego Berlin — Warszawa 18.15 Utwory na skrzypce i fortepian 18.45 Feljeton literacki 19.00 Rozmaitości 19.15 Recital fortepianowy 20.00 „Myśli wybrane“ 20.02 Feljeton 20.12 Koncert popularny 21.00 Capstrzyk 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali“ 22.00 Wiadomości sportowe 22.30 Muzyka (płyty) 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.